

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4-80 — z dostawą 5-30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5-30 — Zagranicą 7-00 zł.
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p.
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty

Zmiany na froncie politycznym.

Sezon letni obecny w żadnej mierze nie zasługuje na miano ogórkowego, nie brak bowiem i politycznych sensacji i bardzo ważnych procesów, dokonywujących się właśnie w chwili obecnej. Można powiedzieć, że szereg frontów politycznych przeszedł w stan płynny, że wyrastają nowe możliwości i że ewolucja wypadków dokonywa się w przyspieszonym tempie. Dotkniemy tych rzeczy w ogólnym szkicu, albowiem dotyczą one w wysokim stopniu i Polski. A chcemy to uczynić w sposób spokojny i obiektywny, wystrzegając się zarówno łatwego optymizmu, który zrazu usypia, a potem doprowadza do przykrego obudzenia, jak i niczasadnego, ogólnikowego pesymizmu.

Dwa wypadki mamy do zanotowania w kronice politycznej ostatnich czasów. Jeden, to artykuł premiera angielskiego Mac Donalda w sprawie mniejszości narodowych, napisany przed kilku miesiącami, a ogłoszony obecnie. Drugi, to załatwienie sprawy odszkodowań i ważne konferencje francusko-niemieckie, które na tej podstawie rozwinęły się w Paryżu. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z uwidocznionymi nastrojami, w drugim z faktami i ich następstwami, które realizują się w naszych oczach.

Mac Donald artykuł swój napisał jeszcze jako szef partji opozycyjnej. Nie byłby go ogłosił jako premier, gdyż jako realny polityk zdaje sobie sprawę, że zmiany w linii polityki zagranicznej mogą następować tylko stopniowo i że wymagają wiele czasu. Niemniej jednak nie wypiera się wypowiedzianych poglądów, które żyją w nim jako tendencje, bez względu na możliwość szybkiej realizacji.

Obecny premier angielski w dziedzinie idei jest sentymentalnym purytańskim doktrynerem. Jako polityk praktyczny liczy się ze stanem rzeczy i możliwościami. Pozytywną stroną jego wynurzeń jest poparcie stanowiska Niemiec w sprawie mniejszości. Objęcie tym problemem Francji i Włoch, które odwierają z oburzeniem możliwość nawet wstępnej dyskusji na ten temat, umniejsza realność i aktualność całego zagadnienia. O Polsce wyraża się Mac Donald powściągliwie, wystrzegając się zarówno zarzutów jak i wiążących zapewnień. To miejsce jego artykułu jest do pewnego stopnia białą plamą, którą rozmaicie można interpretować i rozmaicie wypełnić treścią.

Tendencją dalszą, zupełnie już realną, polityki Mac Donalda jest dążenie do nawiązania stosunków ze Sowiecami, o ile to, mimo, że przy ciśniętej ciężką sytuacją ekonomiczną, nie utrudnią tego ze względów agitacyjnych i propagandystycznych. Z tą tendencją rządu Mac Donalda, którą popiera Lloyd George i która wskutek tego ma zapewnioną większość w angielskiej Izbie gmin, musimy się poważnie liczyć.

Depesze doniosły o ważnych konferencjach w Paryżu, w których wzięli udział dr. Stresemann, bawiący tam chwilowo w drodze powrotnej do

Konferencja ministerjalna zajmowała się zagadnieniami gospodarczymi.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 czerwca. W Prezydium Rady Ministrów odbyła się wczoraj pod przewodnictwem Premiera Światłowskiego konferencja z udziałem Ministrów Kwiatkowskiego, Niezabytowskiego i Matuszewskiego oraz Wiceministrów Doleżala i Wysockiego. Na konferencji tej omawiano wnioski Ministerstwa Rolnictwa, wniesione przed kilku dniami do Komite-

tu Ekonomicznego w sprawie zniesienia ograniczeń przemiału żyta i zniesienia cel wywozowych od owsa. Poza tem omawiano wyniki rokowań handlowych z Rumunją i Jugosławją, z których przebiegu zdawał sprawę Wicemin. Doleżał. Kwestja rokowań handlowych z Niemcami nie była poruszana. Konferencja trwała dwie godziny.

Uroczyste poświęcenie słupa granicznego Słowiańszczyzny w Gdyni ufundowanego przez Związek Słow. Młodzieży Wiejsk.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 czerwca. Z Gdyni donoszą, że odbyła się tam podniosła uroczystość poświęcenia słupa granicznego Słowiańszczyzny, ufundowanego przez Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej. Słup ten w kształcie obeliska sześciokątnego z betonu ustawiono nad samym brzegiem Bałtyku niedaleko Gdyni. Na obelisku widnieje napis: »Na rubieży Słowiańszczyzny. — Słowiański Związek Młodzieży Wiejskiej«.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem hymnu »Hej Słowianie« poczem miejscowy proboszcz dokonał poświęcenia. Przedstawiciel Związku podkreślił w przemówieniu znaczenie

słupa, jako symbolu nienaruszalności i jedności ziem słowiańskich. W imieniu Wojewody pomorskiego odebrał obelisk starosta grodzki w Gdyni. Z kolei przemawiali przedstawiciele wiejskiej młodzieży bułgarskiej, czeskiej, serbsko-łużyckiej, rosyjskiej i polskiej, którzy w imieniu swych związków ślubowali współpracę na polu zespolenia Słowiańszczyzny.

Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnów narodowych państw słowiańskich. Prezydium Związku wysłało depeze hołdownicze do Prezydenta Rzplitej Polskiej, republiki czechosłowackiej oraz do króla jugosłowiańskiego i bułgarskiego.

Eksport towarów polskich na Litwę stale wzrasta.

Zapobiegawcze zarządzenia rządu litewskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 czerwca. Mimo, że między Polską a Litwą niema bezpośredniej komunikacji, towary polskie znajdują dostęp do rynków litewskich częściowo przez Kłajpedę, częściowo przez Niemcy. Według doniesień prasy kowieńskiej Polska wywoziła w r. 1928 na Litwę towarów za 25 miljn. litów, podczas gdy Litwa wywoziła w tym czasie do Polski towarów tyl-

ko za 84 tys. litów. Eksport polski na Litwę dosięgał już 8% całego importu litewskiego. Do najważniejszych towarów eksportowanych z Polski do Litwy należą: cukier, węgiel, wyroby włókiennicze, żelazo i cement.

Aby obronić się przed napływem towarów polskich, rząd litewski podniósł ostatnio o 100% cło na towary pochodzenia polskiego.

Berlina, i kierownicy polityki francuskiej. Przedmiotem tych obrad, obok realizacji układu w sprawie odszkodowań, była z pewnością w pierwszym rzędzie, sprawa ewakuacji Nadrenji. Należy się liczyć z tem, że ten postulat niemiecki wchodzi obecnie w stadium realizacji i że siły rozliczne pracują nad przyspieszeniem zbliżenia francusko-niemieckiego. Grupa francusko-niemiecka francuskiej Izby deputowanych zapowiedziała swoją wizytę w Berlinie. Zwolennikami tej polityki są już nie tylko grupy lewicowe ale szerokie wpływowo koła centrum francuskiego z Poincarem. Z kolei Niemcy przystąpią do upartego ataku o zrealizowanie dalszych punktów swego programu.

Słowem, można zauważyć, że wielkie potęgi europejskie dążą do wyrównania swoich stosunków i do zbliżenia się do siebie. Jest rzeczą prawdopodobną, że Włochy, liczące się zawsze mocno z Anglią, w obecnej chwili przytłumią samodzielny

i ofensywny charakter swojej polityki.

Z tendencji tych polityka polska nawskróś pokojowa może się tylko cieszyć, wskazując na to, że najlepszą gwarancją stabilizacji i pokoju jest trwałość wytworzonych stosunków. Polska niewątpliwie znajdzie godne siebie miejsce w tworzącej się konstelacji europejskiej, a ułatwi jej to konsolidacja wewnętrzna, polegająca na usuwaniu za nawias wszelkich niepotrzebnych i nieaktualnych konfliktów i rozdziewków.

Przeciwnicy Polski szerzą po świecie wieści, zaliczające ją do państw rządzonych w sposób reakcyjny i dyktatorski. Przywódcy socjalizmu europejskiego, ludzie wybitni i szczerzy przyjaciele Polski, zastali drzwi, wiodące do nas, szeroko otwarte w przeciwieństwie do tego, co zwykle się dzieje w państwach innych, naprawdę dyktatorskich i reakcyjnych. Będą mieli możność i wdzięczne zadanie sprostowania niejednej fałszywej pogłoski kursującej o nas po świecie.

O POPRAWĘ BYTU URZĘDNIKÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 czerwca. Kierownik Ministerstwa Skarbu Matuszewski przyjął na dłuższej konferencji przewodniczącego parlamentarnej grupy prawniczej BBWR. posła Stypińskiego, który złożył Ministrowi szereg postulatów, zmierzających do poprawy bytu pracowników państwowych. M. in. poruszył pos. Stypiński sprawę 15% dodatku do pobieranych obecnie uposażeń urzędniczych. Minister Matuszewski okazał wielkie zainteresowanie dla wysuniętych postulatów i przyrzekł rozważyć je przychylnie.

POCZĄTEK NOWEGO ROKU SZKOLNEGO.

Warszawa, 21 czerwca. (AW). Ministerstwo Oświaty wyznaczyło początek roku szkolnego 1929/30 na dzień 3 września r. b. W dniu tym odbędą się uroczyste nabożeństwa. Normalne zajęcia szkolne rozpoczynają się w dniu 4 września.

POŻEGNANIE PROF. V. HAMELA

Gdańsk, 20 czerwca. (PAT.) W dniu wczorajszym w apartamentach Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku Strassburgera odbył się obiad pożegnalny, wydany na cześć odjeżdżającego z Gdańska dotychczasowego Wysokiego Komisarza Ligi Narodów prof. van Hamela i jego rodziny.

NOWY CZŁONEK AKADEMII FRANCUSKIEJ.

Paryż, 20 czerwca. (PAT.) Na miejsce opróżnione po śmierci marszałka Focha, Akademia Francuska na dzisiejszym posiedzeniu wybrała w poczet swych członków marszałka Pétaina.

POSEŁ KOMUN. BITTNER ZBIEGŁ DO ROSJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 21 czerwca. Z Leningradu donoszą, że przybył tam z Niemiec poseł na Sejm polski Bittner, ścigany listami gończymi przez sądy polskie. Organizacje komunistyczne zgótowały Bittnerowi owacyjne przyjęcie.

TIMES O ARTYKULE MAC DONALDA.

Warszawa, 21 czerwca. (AW.) »Times« zamieszcza artykuł wstępny, w którym bardzo ostro krytykuje ostatnie wystąpienie Mac Donalda w »Sunday Times« w sprawie mniejszości narodowych. »Times« uważa to wystąpienie premiera angielskiego za niezmiernie szkodliwe dla stosunków międzynarodowych.

PROCES SZPIEGOWSKI W PRA-DZE.

Praga, 20 czerwca. (PAT.) Jak donoszą pisma, proces szpiegowski kapitana Falouta rozpocznie się w połowie lipca. Falout ma być oskarżony o przekroczenie ustawy o ochronie republiki, o nadużycie władzy urzędowej oraz o nielegalne przekroczenie granicy państwa.

Książka o ostatnim Habsburgu na tronie.

Dyrektor gabinetu ostatniego austriackiego cesarza, hrabia Artur Polzer-Hoditz napisał dużą książkę p. t. „Cesarz Karol”. Stara tradycja urzędnicza i szlachecka autora sprawiła, że książka pisana jest z bałwochwalczą miłością dla dawnej dynastji, a zwłaszcza dla cesarza Karola. Autor przystąpił do swego dzieła jako apologeta politycznego ideału, który nigdy nie zrealizował się, jako bojownik o koncepcję, która nigdy się nie ziszcila: przed jego oczyma snuje się obraz Austrii o ustroju federalistycznym, Austrii autonomicznych narodów, zespolonych przez wierny stan urzędniczy, szlachtę i kler. Te trzy czynniki miały stanowić kit, spajający centryfugalnie nastawione narody, stworzyć nową szczęśliwą Europę.

Karola uważa rozmiłowany w nim autor za Mesjasza, zesłanego do zrealizowania tego ideału. On mógł spełnić to wielkie zadanie pojednania ludów, zamieszkujących naddunajską kotlinę, dania im możliwości demokratycznego samorządu w ramach konstytucyjnej monarchji i poprowadzenia ich do lepszej kulturalnej i gospodarczej przyszłości.

Niestety — ubolewa autor — ludy zdecydowały inaczej. Nie zależało im na utrzymaniu starej Austrii, nie chciały też zrealizować Austrii nowej. Sądziły, że lepiej służyć swej przyszłości, gdy we własne ręce ujmą ster swych spraw i wyeliminują syntetyczne siły starej austriackiej biurokracji, szlachty i wysokiego kleru. Biada Polzer-Hoditz nad takim biegiem wypadków ale nie traci jednak nadziei, że kiedyś przecie zaświta szczęśliwsza przyszłość dla austriackiego ideału. Książkę swą kończy słowami: „Austria erit in orbe ultima” i wierzy, że problem środkowo-europejski uda się jednak rozwiązać przez Austrię.

Polzer-Hoditz zwala oczywiście winę za upadek Austrii na innych. Przedewszystkiem na Niemcy. Całe nieszczęście Austrii składa na karb Niemiec. W przeciwieństwie do pozaj nadnarodowego ideału Habsburgów stworzyli Hohenzollernowie państwo narodowe, które w swej ekspansji świadomie zmierzało do zniszczenia austriackiego ponadnarodowego. Fryderyk III zadał habsburskiej dynastji pierwszy cios; Königgrätz i Sedan stanowią właściwie ostateczny kres rzymskiego państwa, gdyż Prusy obok Austrii stworzyły w Europie drugie niemieckie cesarstwo. Hohenzollernowie stali się rywalami Habsburgów a obowiązkiem Habsburgów było wybudować w środkowej Europie państwo, które oparte na podstawie kosmopolitycznej i dynastycznej, byłoby mogło się przeciwstawić narodowemu imperializmowi niemieckiemu. Niestety, Franciszek Józef pod presją pewnych czynników podporządkował swą dynastyczną potęgę Wilhelmskiej polityce i tak przyszło do wojny światowej, którą Austrija — walcząc u boku Niemiec — wraz z niemi przegrała.

Oczywiście zapomina autor o tem, że polityka gabinetów nie jest wyłącznym czynnikiem rozwoju historycznego i że śmiertelna choroba Austrii tkwiła w takich ośrodkach, których uleczyć nie była w stanie wola władcy lub takie czy owakie zarządzenie rządu.

Drugim winnym załamania się Austrii były — wedle Polzera-Hoditza — Węgry. Książka oskarża ciężko przedwojenną politykę Węgier, które usiływały w swym szowinizmie całą ludność zmadjaryzować i które ostatecznie — według autora — padły pod obuchem swej próżności i manji wielkości.

Resztę winy składa autor naturalnie na wszystkie inne bez wyjątku narody, które „zapomniały o swych

obowiązkach wobec dynastji”. Natomiast widocznie zapomniał autor o wszystkich budzących się, względnie już rozwiniętych tendencjach społecznych i narodowych.

Książka pełną jest bardzo dobrze nakreślonych psychologicznych portretów; zawiera szereg nieznanych dokumentów i pism, które rzucają barwne światło na bezsilną dynastji w ostatecznych chwilach wojny. Dla badacza wypadków z października i listopada 1918 jest ona bezwzględnie cennym źródłem. A.

Z pobytu P. Prezydenta Rzplitej na Wołyniu.

Powitanie Głowy Państwa w Ławrze poczajowskiej. — Uroczystości wojskowe w Równem.

Równe, 20 czerwca. (PAT). Dzień wczorajszy rozpoczął p. Prezydent od zwiedzenia góry Bony, panującej nad malowniczo położonym Krzemieńcem i jego okolicami. O godzinie 10.30 w sali obrad starostwa krzemienieckiego odbyło się w obecności p. Prezydenta uroczyste posiedzenie komisji rolnej. Po posiedzeniu komisji rolnej Dostojny Gość udał się do osad wojskowych w Katerburgu, gdzie był bardzo uroczysto witany.

Z Katerburga udał się p. Prezydent do Poczajowa. Tłumy ludności witały Głowę Państwa chlebem i solą. U bramy triumfalnej w Poczajowie oczekiwała p. Prezydenta banderka konna osadników.

Po nabożeństwie w kościele udał się Dostojny Gość do Ławry Poczajowskiej. Na dziedzińcu Ławry oczekiwał Go metropolita Djonizy w asystencji licznego kleru, zaś w świątyni przemówił archimandryta Damaski.

Z kolei rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez metropolitę Djonizego, który udzielił p. Prezydentowi błogosławieństwa, po czym odbył się podwieczorek, w czasie którego metropolita Djonizy dziękował p. Prezydentowi za odwiedzenie Ławry Poczajowskiej i zakończył okrzykiem na cześć p. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Z Ławry Poczajowskiej Dostojny Gość powrócił do Krzemieńca, skąd o godzinie 19 udał się w dalszą drogę przez Dubno do Równego, witany po drodze entuzjastycznie przez miejscową ludność.

Równe, 21 czerwca. (PAT). Na program wczorajszego pobytu p. Prezydenta Rzeczypospolitej w Równem złożyły się głównie uroczystości wojskowe w czasie których p. Prezydent jako Najwyższy Zwierzchnik sił zbrojnych Państwa był serdecznie podejmowany przez tutejszy garnizon. U-

Znamienna opinia prasy niemieckiej o Powszechnej Wystawie Krajowej.

W związku z pobytem niemieckich dziennikarzy śląskich na P. W. K. w prasie tej dzielnicy ukazało się kilka korespondencji, poświęconych Wystawie polskiej. Ostatnio w „Breslauer Neueste Nachrichten”, znajdujemy obszerny artykuł, z którego cytujemy dosłownie co następuje:

„Kto bliżej zna Polskę współczesną, ten wie, że żelazna wola zrobiła porządek z „polską gospodarką” minionych czasów. Na każdym kroku napotka nieuprzedzony na poważne dążenie naprzód, świadomą celu odbudowę i niezwykle tempo rozwoju, w czym przejawia się radość z dotych-

czas osiągniętych wyników pracy. Wystawa poznańska potwierdza te spostrzeżenia w takim stopniu, że nas Niemców to poprostu przytłacza”.

W dalszym ciągu korespondencji autor daje opis całej Wystawy, przy czym szczególnie podkreśla gałęzie przemysłu noworozwiniętego oraz b. obszernie traktuje dział rolnictwa. Impionuje mu również techniczne i artystyczne ujęcie Wystawy i to, że tworzy ona również systematycznie i harmonijnie zbudowaną całość.

Wreszcie autor kończy: „Pierwsza polska Powszechna Wystawa Krajowa jest czynem, z którego kraj może być dumny i który zasługuje na uczciwy poklask każdego obiektywnie sądzącego gościa zagranicznego”.

Niemniej znamienny głos o Powsz. Wystawie Krajowej znajdujemy w „Schlesische Zeitung”, która pisze jak następuje:

„Jeśli chodzi o Wystawę, to bezwzględnie należy uznać, że w dwu latach dokonano imprezy nadzwyczajnej. Wystawę otwarto punktualnie w naznaczonym dniu. Wszystkie pałace i budynki są wieczorem efektownie oświetlone. Zewnętrzny wygląd Wystawy prosty ale nowoczesny. Wnętrza zaś są barwne i gustowne. Odcienie dekoracji każdego stoiska robią sympatyczne wrażenie i w sposób niebywały rozwiązują technikę dekoracyjną. W szczegółach subtelne oko widzi harmonję. Takie techniczne wystawianie zasługuje na uwagę.

Nagromadzony materiał statystyczny działa oszołomiająco. Nie brak dziedzin, którąby można przedstawić statystycznie, nie przedstawionej za pomocą dżagramów i wykresów”.

Korespondent kończy swój opis Wystawy twierdzeniem, że państwa sąsiadujące z Polską, a szczególnie Niemcy prowincji śląskiej mają zrozumiały interes w tem, aby wglądnąć w dotychczasową pracę odbudowy Państwa Polskiego, ocenić tę pracę i dostrzec, co Polska eksportować musi, a co sprowadzać.

Najbardziej interesujące są wywody „Volkswachtu” (Nr. 135 z 15 bm.), gdzie czytamy dosłownie:

„Polska produkuje dziś bezmała wszystko. Cały szereg wytworów przemysłu, które do niedawna wyłącznie z Niemiec sprowadzano (elektrotechnika, radiotechnika, narzędzia, produkty chemiczne) — wyrabia się dziś w Polsce. Przemysł polski rozbudował się nadzwyczajnie, nie tylko wszcz, lecz i wzwyż.

Polski przemysł górniczo-hutniczy wykazuje nadzwyczajny rozwój. Zwłaszcza przemysł górnośląski osiągnął wspaniałe rezultaty.

Obala to istniejącą w Niemczech błędną legendę, jakoby przemysł górnośląski był w zastoju. Miejsce niemieckich techników i inżynierów zajęli Polacy i mogą oni istotnie z dumą spoglądać na rezultaty swej pracy. Niemcy nie tylko ośmieszają się i błążnią, zapoznawając wciąż wydajność Polaków, ale postępują również gospodarczo nierozumnym (wirtschaftlich dumm), lekceważąc konkurenta.

Jest najwyższy czas, abyśmy w Niemczech stwierdzili, jak niepomierne wiele Polacy zdziałali w ciągu ostatecznych 10 lat”.

Oto realna odpowiedź Niemców na twierdzenie Stresemanna, że tylko niemieckim inżynierom zawdzięcza Polska, iż przemysł górnośląski pracuje.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 21 czerwca. Na Giełdzie zbożowej zastój w obrotach. Tendencja zniżkowa, usposobienie słabe. — Na Giełdzie pieniężnej tendencja silna, usposobienie bardzo żywe. Silny popyt za Pożyczką Inwestycyjną.

Trocki pośrednikiem między Anglią a Sowiecami?

Berlin, 20 czerwca. (PAT.) Korespondent londyński „Vossische Ztg.” donosi, że we wstępnych rokowaniach nieoficjalnych pomiędzy Moskwą a Londynem w sprawie podjęcia na nowo stosunków dyplomatycznych «owiecko-angielskich zaczyna odgrywać wybitną rolę Trocki. Jeden z wybitnych przedstawicieli komisariatu ludowego spraw zagranicznych miał ostatnio odwiedzić Trockiego w Konstantynopolu i zasięgać jego rady w sprawie traktatu, jaki Sowiety zawarłyby z Anglią w razie podjęcia stosunków dyplomatycznych. »Vossische Zeitung« twierdzi, że interwencja przedstawiciela rządu sowieckiego w poselstwie angielskim w Konstantynopolu, która oficjalnie miała na celu

sprawę wizy dla Trockiego, pozostaje w związku z ową rolą pośredniczącą Trockiego i miała na celu wysondowanie, czy rząd angielski nie zgodziłby się przyjąć Trockiego jako nadzwyczajnego posła sowieckiego, któryby podczas nieobowiązujących konferencji przedyskutował sprawę podjęcia stosunków dyplomatycznych.

Wiedeń, 20 czerwca. (PAT.) Dzienniki donoszą z Londynu za »Daily Telegraph«, że socjalistyczny członek Izby gmin Kenworthy, na wypadek wznowienia stosunków dyplomatycznych między Anglią a Rosją, obejmie stanowisko ambasadora angielskiego w Moskwie.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 21 czerwca 1929.

ZARZĄDZENIE.

Na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 458) nadaje po raz pierwszy **ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI**

pp. Adamowi Federowiczowi-Jackowskiemu, staroście w Czortkowie, za zasługi na polu pracy społecznej; Wojciechowi Marjanowi Koczynskiemu, staroście w Brzeżanach, za zasługi na polu pracy społecznej; Józefowi Krzyżanowskiemu, staroście w Zaleszczykach, za zasługi na polu pracy społecznej; Tomaszowi Kunzekowi, radcy wojewódzk. w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnopolu, za zasługi na polu pracy kulturalno - oświatowej, a w szczególności około zapoczątkowania i rozwoju ruchu turystyczno - krajoznawczego; Kazimierzowi Lenckewskiemu, staroście w Samborze, za zasługi na polu opieki społecznej oraz przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego; Tomaszowi Malickiemu, staroście w Tarnopolu, za zasługi na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego; Ludwikowi Osieckiemu, naczelnikowi wydziału samorządowego w Urzędzie Wojewódzkim w Tarnopolu, za zasługi na polu rozwoju samorządów i stosunków gospodarczych; Franciszkowi Ksaweremu Pieniążkiewiczowi, staroście w Kamionce Strumiłowej, za zasługi na polu organizacji obrony Państwa; Stanisławowi Siedleckiemu, Wicewojewodzie w Tarnopolu, za zasługi na polu pracy społecznej.

Warszawa, dnia 13 czerwca 1929 r.
Prezydent Rzeczypospolitej:

(—) I. Mościcki.

Prezes Rady Ministrów:

(—) Świtalski.

ZARZĄDZENIE.

Na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 458) nadaje po raz pierwszy **SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI**

pp.: Alfredowi Bilińskiemu, zarządcy dóbr w Błotnikach pow. podhajeckiego; Janowi Dąbrowskiemu, kierownikowi zarządu gminnego

w Glinianach pow. przemysłańskiego; dr. Janowi Kaczkowskiemu, kierownikowi Starostwa w Zbarażu oraz Ludwikowi Schreiberowi, staroście w Borszczowie, wszystkim za zasługi na polu pracy społecznej; Pinkasowi Seidmanowi, dzierżawcy dóbr w Borszczowie, za zasługi na polu pracy społecznej i gospodarczej; Antoniemu Nartowskiemu, rolnikowi i przemysłowcowi w Narajowie pow. brzeżańskiego, za zasługi na polu pracy społecznej i oświatowej; Florjanowi Brojanowskiemu, rolnikowi, naczelnikowi gminy Hucisko Oleskie pow. złoczowskiego, za zasługi na polu gospodarczego podniesienia gminy; Michalinie Skwirzyńskiej w Trembowli, za zasługi na polu oświaty ludowej, wychowania fizycznego kobiet i opieki społecznej.

Warszawa, dnia 8 czerwca 1929 r.

Prezes Rady Ministrów:

(—) Świtalski.

ZARZĄDZENIE.

Na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 458) nadaje po raz pierwszy **BRONZOWY KRZYŻ ZASŁUGI**

pp.: Piotrowi Ossowskiemu, rolnikowi, naczelnikowi gminy Kaczanówka pow. skałackiego, Eustachemu Radczukowi, rolnikowi w Korszylówce pow. skałackiego oraz Stanisławowi Walczakowi, rolnikowi, naczelnikowi gminy Nowosiółka pow.

borszczowskiego, wszystkim za zasługi na polu pracy społecznej i samorządowej; Dymitrowi Debelskiemu, rolnikowi w Berezowicy Wielkiej powiatu tarnopolskiego, Józefowi Kalińskiemu, rolnikowi, naczelnikowi gminy Warwaryńce pow. trembowelskiego, Janowi Percowi, rolnikowi w Orzechowcu pow. skałackiego oraz Mikołajowi Stadnikowi, rolnikowi, naczelnikowi gminy Kąt Toustecki powiatu skałackiego, wszystkim za zasługi na polu pracy samorządowej; Michałowi Byszkiwiczowi, rolnikowi, naczelnikowi gminy Uście Zielone pow. buczackiego, Janowi Klichowi, rolnikowi w Szczepanowie pow. podhajeckiego, Janowi Ogielskiemu, rolnikowi w Sz wajkowcach pow. czortkowskiego, Janowi Rawskiemu, rolnikowi, naczelnikowi gminy Demnia pow. brzeżańskiego, Kazimierzowi Szyunklarzowi, rolnikowi w Szyłalnic pow. brzeżańskiego oraz Błażejowi Świrskiemu, rolnikowi w Sarańczukach pow. brzeżańskiego, wszystkim za zasługi na polu pracy kulturalno-oświatowej; Janowi Szaremu, rolnikowi, naczelnikowi gminy Korkutkowce pow. tarnopolskiego, za zasługi na polu pracy społeczno-gospodarczej.

Warszawa, dnia 11 czerwca 1929 r.

Prezes Rady Ministrów:

(—) Świtalski.

(«Monitor Polski» Nr. 139 z dnia 19 czerwca 1929 r.)

Pierwszy Zjazd Polaków z zagranicy.

W dniu 14 lipca r. b. rozpocznie swe obrady w Warszawie I-szy Zjazd Polaków z zagranicy. Będzie to urzędowa reprezentacja wszystkich skupisk polskich poza granicami kraju, przyczem reprezentowane będą zarówno miejscowości polskie w państwach ościennych, jak też polskie środowiska emigracyjne z całego świata.

Ordynacja wyborcza przewiduje, że każde terytorjum z liczbą Polaków od 3.000 do 100.000 ma prawo wysłać na Zjazd 3-ch delegatów. Z terytorjów o liczbie Polaków większej — wybiera się 3-ch delegatów na pierwsze 100.000, po 1-ym delegacie na każde dalsze 100.000. Terytorja z liczbą

ludności polskiej do 5000 wysyła ją po 1-ym delegacie.

Komitet organizacyjny Zjazdu wyłoniony przez 3 organizacje w kraju: Związek obrony kresów zachodnich, Polskie Towarzystwo emigracyjne i Towarzystwo im. A. Mickiewicza, na podstawie danych liczbowych o rozsiadaniu Polaków na kuli ziemskiej ustalił liczbę delegatów, przypadających dla poszczególnych skupisk polskich za granicą, w ogólnej liczbie na 134.

Zjazd ma na celu przede wszystkim uświadomienie społeczeństwa, że poza granicami Państwa Polskiego przebywa w chwili obecnej blisko 7.000.000 rzesza Polaków, których

los nie może być dla nas obojętny.

Głównym jednak zadaniem Zjazdu będzie wypracowanie dla zagranicznych skupisk polskich takich form organizacyjnych, któreby gwarantowały ich wszechstronny rozwój oraz ściśły kontakt i współpracę z krajem macierzystym.

Prace przygotowawcze do Zjazdu są w chwili obecnej w pełnym toku.

Zjazd będzie obradował w Warszawie od dnia 14 do 18 lipca włącznie, poczem nastąpi wyjazd wszystkich delegatów na 2 dni do Poznania celem zwiedzenia Wystawy, a następnie do Krakowa, gdzie Zjazd będzie uroczystie zamknięty i delegaci rozjadą się do swych środowisk.

Zmiany w szkolnictwie.

MIANOWANIA W SZKOLNICTWIE POWSZECHNEM.

Kuratorjum O. S. L. zamianowało:

Rozporządzeniem z 5 czerwca 1929 r. Nr. I. 16.566 z 1929 r. p. Edwarda Perla, nauczyciela 2-kl. publ. szk. powsz. w Nielepkowicach, powiatu Jarosław z dniem 1 sierpnia 1929 r. kierownikiem tej szkoły.

Rozporządzeniem z 5 czerwca 1929 r. Nr. I. 16.567 z 1929 r. p. Franciszka Kawalca, nauczyciela 2-kl. publ. szk. powsz. w Woli Różwienieckiej — z dniem 1 sierpnia 1929 r. kierownikiem tej szkoły.

Rozporządzeniem z 5 czerwca 1929 r. Nr. I. 16.569 z 1929 r. p. Jadwigę Zwołińską, nauczycielkę 3-kl. publ. szk. powsz. w Końskiej Ulicy, powiatu Jarosław — z dniem 1 sierpnia 1929 r. kierowniczką tej szkoły.

Rozporządzeniem z 5 czerwca 1929 r. Nr. I. 17.449 z 1929 r. p. Emilję Cuprykównę, nauczycielkę 3-kl. publ. szk. powsz. w Podwyżsokiem Demni, powiat Brzeżany — z dniem 1 sierpnia 1929 r. kierowniczką tej szkoły.

Rozporządzeniem z 7 czerwca 1929 r. Nr. I. 18.050 z 1929 r. p. Leonę Nowakównę, nauczycielkę 3-kl. szk. powsz. w Żegicach, powiat Krosno — z dniem 1 sierpnia 1929 r. kierowniczką tej szkoły.

N.

Między Sanem a Dnieprem.

Wojna polsko-ukraińska w oświetleniu przeciwnika.

Kampanja 1918/19 r. dotychczas opracowana nie została. Poza dziełkiem ppłk. Sopotnickiego istnieją jedynie luźne fragmenty; niektóre z nich (m. in. również »Boje lwowskie« Mączyńskiego) wymagają dość gruntownych korektur. Dopiero w ostatnich czasach przystąpiono u nas do gromadzenia materiałów i to jest niewątpliwie doniosły krok naprzód. Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja u ówczesnych naszych przeciwników. Tu brak nie tylko poważniejszych opracowań, ale i materiałów. Rozsypane na przestrzeni między Kijowem i Berlinem są przeważnie nieznane, a drobną tylko część zapisków i dokumentów zdeponowano w bibliotekach. To też z prawdziwym zainteresowaniem powitać wypada pojawienie się »Pamiętników« dra Stefana Szuchewicza. Na razie wyszły 3 części, obejmujące okres od listopadowego przewrotu do przejścia wojsk ukraińskich w szeregi armji Denikina

Autor był jednym z tych świadków i uczestników, który dużo widział i bystro obserwował. Był najpierw komendantem okręgu Podwołoczyska, następnie komendantem Lwowa »in partibus infidelium«, dowódcą IV Brygady pod Lwowem, zajmującej obszar od Pasiek po Malechów i Michałowyszczynę, a zatem całą wschodnią i północną część pier-

ścienia oblężniczego, i wreszcie referentem personalnym przy Naczelnym Dowództwie. Mimo braku zapisków, które uległy zniszczeniu w chwili aręstowania autora przez czerezwyczajkę w Winnicy, pamiętnik, pisany w r. 1920, zawiera mnóstwo szczegółów, z tych większość ciekawa, a nawet rewelacyjna. Z natury rzeczy dotyczą te pamiętniki przede wszystkim spraw wojskowych, nie mniej wojskowo-politycznych i nawet czysto politycznych. W ich świetle ze straszną plastyką malują się rzeczy i ludzie. Przyznać bowiem trzeba, że na tle swych pamiętników występuje dr. Szuchewycz jako pisarz utalentowany, a przytem człowiek o dużej kulturze, obiektywności i odwadze cywilnej. Można by przypuścić, że celem autora było rozwianie legendy półrocznego państwa i znalezienie odpowiedzi na pytanie: dlaczego to państwo upadło? Odpowiedź zaś jest oskarżeniem.

Pierwsze wrażenie, które narzuca się po uważnym przeczytaniu tych pamiętników, to depresja bez względu na to, po czyjej stronie jest sympatja czytelnika. Ci wszyscy niemal ludzie, którym przewrót listopadowy dał władzę do rąk, nie dorosli do swych zadań. Są lekkomyślni, niefachowi, nie obejmują zakresu swych powinności. Gubią się w drobiazgach. Są tragicznie śmieszni. Łudzą się, wierzą plot-

kom, układają najbardziej fantastyczne plany.

Gdy gen. Pawlenko, mianowany naczelnym wodzem, przybył z początkiem grudnia 1918 r. do Tarnopola, po uroczystych powitaniach zaprowadzono go ze świtą do przygotowanych kwater w hotelu. Ale okazało się, że w piecach nie zapalono. Wówczas zapalił w nich osobiście... minister wojny (podsekr. stanu) Witowski. W listopadzie przepustki na chodzenie po ulicach Lwowa wypełniał osobiście... szef sztabu ataman Horuk. Gdy z końcem grudnia wierzono, że Lwów lada dzień padnie, otrzymał komendant Podwołoczysk (dr. Szuchewycz) rozkaz od samego min. Witowskiego, by zakupił drożdż, koniecznych do pieczenia »Siegesbackwerk« dla zwycięskiego wojska. Lwów wprawdzie nie padł, ale kłopotu było wiele, bo po drodze jeździł pewien dostojnik aż do Płoskirowa. Szefem sztabu II korpusu był pułk. Papp, Węgier. »Cała jego robota polegała na tem, że malował zieloną farbą na mapach specjalnych lasy i mapy te rozdawał oficerom. Na tej robocie tracił całe dnie«. Ataman Dołud wystawił w okresie »wyglądania Lwowa« kobietom podmiejskim przepustki na codzienne donoszenie do miasta prowiantów.

W ślad za takim pojnowaniem służby idzie bezgraniczny optymizm. Gdy zapowiedziano przybycie posiłków petlurowskich, wierzono święcie, że za wzięciem Lwowa pójdzie zdobycie Krakowa, przekroczone zostaną Karpaty, zajęta Ruś Podkarpacka i

Bukowina i »dyktować będziemy przeciwnikom warunki pokojowe«. Od końca grudnia 1918 do połowy lutego 1919 był dr. Szuchewycz »komendantem Lwowa«, pracującym w Bóbrce z całym wytężeniem. Spierał się z szefem sztabu armji, który chciał rozwiązać radę miejską i zawiesić wszystkie dzienniki polskie, dzielił miasto na obwody, obsadzał szpitale, banki, redagował wezwania do złożenia przez ludność broni i do wywieżenia tablic ruskich na sklepach, zamawiał pieczętki dla przyszłych władz. Równocześnie wojsko pod Lwowem nie budowało wśród ostrej zimy stałych ziemianek, bo nie warto. Przecież lada dzień skończy się oblężenie.

Ten optymizm i nieliczenie się z rzeczywistością trwało do końca. W przededniu ustąpienia rozbitych wojsk za Zbrucz wierzono, że wojska polskie dobrowolnie wycofają się za... linję Barthelemy'ego. W chwili ostatecznego rozsprzężenia wojsk na Ukrainie, dziesiątkowanych przez tyfus, bolszewików i denikińców, opracowywano naczelną dowództwo — reorganizację armji, przy czem liczone na dopływ 4.000 ludzi z Czechosłowacji i 35.000 z niewoli włoskiej. Wówczas także (»gdy brygady miały po kilkunastu ludzi całego stanu«) opracowano na mapach podział... Małopolski Wschodniej na nowe okręgi, przydzielano przyszłym komendantów i spierano się o rozdział rekrutów z tych okręgów.

Gdy niedługo po opuszczeniu Lwowa przybył dr. Szuchewycz do

KRONIKA

CZERWIEC

21

PIĄTEK

KALENDARZ

Rz.-kat. Alojzego

Gr.-kat. Teodora

Wschód słońca g 3 m 14

Zachód " " 20 " 01

Długość dnia g 16 m 43

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

W piątek 21 bm. „Sad wiśniowy“, sztuka, II-gi występ Teatru Stanisławskiego.

W sobotę, 22 czerwca o godz. 7-mej „Cyrulik Sewilski“ gość. wyst. Olgi Olginy.

W sobotę, 22 czerwca o godz. 10-tej „Ożenek“ komedia — III wyst. Teatru Stanisławskiego.

Niedziela, 23 czerwca, o godz. 3-ciej: „Marja Stuart“.

Niedziela, 23 czerwca, o godz. 7:30: „Na dnie“, sztuka. IV występ Teatru Stanisławskiego.

Teatr Stanisławskiego występuje dziś z drugą kolejno sztuką swego repertuaru. Ujrzymy mianowicie w wykonaniu tego świetnego zespołu znakomitą sztukę A. Czechowa „Sad wiśniowy“. Jest to jeden z najpiękniejszych utworów tego pisarza, przedziwnie subtelny w ujęciu, a owiany nieprzeczonym czarom poezji cichej melancholji i rezygnacji. W repertuarze artystów rosyjskich sztuka ta zajmuje jedno z naczelnych miejsc i stanowi prawdziwy popis ich wysokiego kunsztu aktorskiego i reżyserskiego. — Jutro, w sobotę trzeci występ Teatru Stanisławskiego w pełnej humoru komedji Gogola „Ożenek“, w niedzielę czwarty występ w głosnej sztuce Gorkiego „Na dnie“. Bilety zniżkowe urzędnicze na te przedstawienia obowiązują.

Olga Olgina, znakomita artystka operowa, wystąpi na naszej scenie tylko jeden raz w sobotnim przedstawieniu „Cyrulika Sewilskiego“. Partja Rozyny należy do najświetniejszych kreacji tej niepospolitej artystki, która święciła w niej sukcesy na pierwszorzędnym scenach zagranicznych. Obok znakomitej artystki biorą udział w jutrzejszym przedstawieniu tej klasycznej opery pp. Cyganik (Figaro), Hinglerówna, Szymonowicz, Tarnawski i Zopoth. Dyryguje p. Lehrer. Przedstawienie „Cyrulika“ rozpoczyna się wyjątkowo o godz. 7-mej wieczorem.

TEATR MAŁY.

W piątek 21 bm. „Pygmalion“ wyst. A. Węgierki.

W sobotę, 22 czerwca o godz. 7:30 „Pygmalion“ wyst. Węgierki.

Niedziela, 23 czerwca, o godz. 7:30: „Pygmalion“, — gość. występ A. Węgierki.

REPERTUAR KINOTEATROW:

APOLLO: „Ojciec“, „Kapitan Sorrel i jego syn“.

Tarnopola, zastał większość ministrów w tylnym pokoju małej restauracji, w chmurach dymu. »Po nieki! znać było, że spędzili jakiś czas przy kieliszku. Dr. Kość Lewicki był złamany i prawie nie odzywał się. Natomiast dr. Cegielski pełnym głosem, na całą restaurację wykrzykiwał i narzekał, że u nas porządku nie było i nie będzie. Powód tego był taki, że komendant żandarmerji zabrał mu samochód, którym chciał jechać do Podwołoczysk, choć wkrótce odejść miał w tamtą stronę pociąg. O państwowych, bardzo poufnych sprawach toczyła się jawna i głośna dyskusja, choć po szynku kręciły się wszelkie typy wrogiego nam narodu«. Nie lepiej było z tajemnicami wojskowemi. W najwyższym sekrecie opracowany plan przerwania połączenia Lwów-Przemysł znany był w parę dni potem wszystkim.

Plotkarstwo kwitło. »Opowiadano — wspomina dr. Sz. — o sformowaniu żydowskiej brigady, która zajęła Kraków przemaszerowawszy z Wiednia, o marszu Niemców na Warszawę, o tem, że jeńcy ukraińscy we Włoszech sformowali armję i idą z ciężkimi moździerzami na Lwów«. Plotki takie kolportowała również prasa i to — nie bez tendencji. Autor tej recenzji czytał w czerwcu 1919 r. w półurzędowym organie ukraińskim wiadomość o rewolucji w Warszawie i zamordowaniu gen. Hallera („radio Warszawa“).

Uzupełnia tę atmosferę nerwowość i panikarstwo. Poniekąd ulegał jej sam autor. Gdy doszła go wiadomość,

CASINO: „Tajemniczy Chińczyk“.
CHIMERA: „Uśmiech słońca“.
COLOSSEUM: „Kobieta z biczem“.
GRAZYNA: „Marynarze i blondynki“.
KOPERNIK: „Musisz się ze mną ożenić“, oraz „Serenada“.
LEW: „Jackie Coogen marynarzem“.
MARYSIENKA: „Musisz się ze mną ożenić“, oraz „Serenada“.
PALACE: „Goniec Cesarski“.

Imprezy Lwowskiego Instytutu Muzycznego na L. O. P. P. Dnia 23 czerwca br. tj. w niedzielę o godz. 4-tej w sali Kasyna i Koła Liter.-Artyst. urządził L. I. M. Popis produkcji rytmicznych metodą E. Jaques Dalcroza klasy prof. Koltyn Krug w wykonaniu dzieci od lat 4—5 przy akompaniamencie instrumentów perkusyjnych. Nadto program wypełnią produkcje klasy fortepianu prof. dyr. A. Niementowskiej i skrzypcowej prof. dra Bauera i dra Sperbera. Również dnia 23 czerwca br. w niedzielę o godz. 8 wieczorem urządził L. I. M. Koncert uczniów i uczennicy kursu koncertowego: fortepianu prof. M. Dąbrowskiego, skrzypiec prof. dra M. Bauera i śpiewu solowego prof. E. Tatarczuchowej i dyr. St. Tarnawskiego (kurs operowy). Musimy zaznaczyć, że koncerty L. I. M. cieszą się uznaniem lwowskiego społeczeństwa, to też niewątpliwie i tym razem będą się cieszyły wielką frekwencją, zwłaszcza, że L. I. M. przeznaczają dochód na tak popularną instytucję, jaką jest L. O. P. P. Bilery można nabywać w Komitecie Wojew. L. O. P. P. (Gmach Województwa I. p.) od godz. 10—14, a nadto w księgarni B. Połonieckiego i w dniach 21 i 22 w Hotelu George'a i w Hotelu Krakowskim od godz. 6—9 wieczorem.

Dr. Adam Mitscha profesor Konserwatorium P. T. M. i lektor Uniwersytetu J. K., obejmując stanowisko profesora przedmiotów teoretycznych w państwowym Konserwatorium w Katowicach, dokąd przenosi się na stały pobyt.

Nowy dyrektor okręgowego Urzędu ubezpieczeń. Dyrektorem okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie, został mianowany p. Jan Ochman radca Magistratu we Lwowie, który objął już urządowanie. Dotychczas funkcje dyrektora tego Urzędu sprawował dr. Szkodziński.

Polskie Towarzystwo Matematyczne donosi: Posiedzenie lwowskiego oddziału odbędzie się w sobotę dnia 22 czerwca o godz. 20.25 w sali I. U. J. K.

Na likwidacyjnym posiedzeniu Prezydium Komitetu Obchodu 10-lecia Niepodległości Polski 17 bm. przyjęto sprawozdanie kasowe Sekcji finansowej: dochody z rozsprzedaży znaczków i nalepek 29.653 zł. 42 gr., wydatki 4.495 zł. 06 gr., pozostałość wraz z narosłymi procentami w kwocie 25.767 zł. przekazano na rzecz budowy Domu żołnierza we Lwowie. Uchwalono wyrazić gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do tak świetnego rezultatu zbiórki.

Wojewoda lwowski wyjechał w sprawach urzędowych do Warszawy. Interesentów przyjmować będzie w poniedziałek t. j. 24 b. m.

ze 13 p. p. (z Krakowa) usiłuje przedostać się z Ukrainy na zachód, przyznaje: »Przyszło mi zaraz na myśl, że niebezpiecznie przepuszczać Polaków, bo mogą zająć Podwołoczyska, zorganizować tam polską ludność i uderzyć ze wschodu na Tarnopol i Lwów. Byłoby to doprowadziło do rychłego, katastrofalnego rozwiązania sprawy ukraińskiej w Galicji Wschodniej«. I to wszystko — jeden pułk, nawiasem mówiąc — krwawo później »zlikwidowany« pod Mikulińcami.

Przykłady powyższe — a cytować można je bez końca — dowodzą, jak dalece państwowość własna zastąpiła Ukraińców nieprzygotowanymi. »Przejęcie władzy przez Ukraińców w Galicji Wschodniej — stwierdza dr. Sz. — poszło zbyt lekko«. »Przyszedłem do przekonania — pisze znów w swych pamiętnikach (»Rik na Welykij Ukraini«) dr. Osyp Nazaruk — że ogół Ukr. Rady Narodowej nie dorósł do kierowania narodem w tym przełomowym okresie«. A Kedryn w swym wstępie do materiałów do pokoju brzeskiego przyznaje: »Stojąc wówczas formalnie u szczytu narodowych ideałów, faktycznie bardzo dalecy byliśmy od niego. Ówczesna świadomość narodowa mas ukraińskich od nizin włościańskich do wyżyn inteligencji włącznie była niska«. Czy tylko świadomość? Pamiętniki dra Szuchewycza pogłębiają ten problem i bardzo komplikują. Bo jeśli kto »nie dorósł«, to w pierwszym rzędzie ci, których »świadomość narodowa« była niewątpliwa.

Gen. Rómmel inspektorem armji we Lwowie. Jak się dowiadujemy, dotychczasowy inspektor armji DOK. VI. gen. Norwid-Neugebauer został przeniesiony do Torunia na podobne stanowisko, a jego miejsce zajął gen. Rómmel.

Uroczyste pożegnanie dobrze zasłużonych. Uroczyste pożegnanie prezydenta Sądu Apelacyjnego dr. Adolfa Czerwińskiego i prokuratora Maliny, ustępujących ze swoich stanowisk, nastąpi w sobotę 22 b. m. o godz. 10.30. W pożegnaniu tem wezmą udział prezesa i naczelnicy wszystkich Sądów we Lwowie. Wieczorem odbędzie się pożegnalne zebranie towarzyskie w Hotelu George'a. Stanowisko po dr. Czerwińskim obejmie dnia 1 lipca wiceprezydent Sądu Apelacyjnego, p. Wóycicki, a po p. Malinie, prokurator Szymonowicz.

Towarzystwo Naukowe we Lwowie. Uroczyste doroczne Posiedzenie publiczne odbędzie się w poniedziałek 24 czerwca o godz. 6 popołudniu w Wielkiej Auli Uniwersytetu Jana Kazimierza (gmach posejmowy). Porządek dzienny: 1. Przemówienie Prezesa Towarzystwa. 2. Sprawozdanie Sekretarza generalnego z czynności Towarzystwa za rok 1928/9. 3. Ogłoszenie nazwisk członków. 4. Odczyt prof. dra Jana Gwalberta Pawlikowskiego: Idee mesjaniczne Słowackiego.

Władze akademickie Politechniki lwowskiej. W wyniku dokonanych wyborów skład osobowy władz akademickich Politechniki lwowskiej, na rok naukowy 1929/30 przedstawia się następująco: J. M. Rektor: prof. dr. Kasper Weigel, profesor zwyczajny miernictwa; Dziekan Wydziału Inżynierji: prof. dr. Zygmunt Klemensiewicz, profesor zwyczajny fizyki; Dziekan Wydziału Architektonicznego: prof. inż. Władysław Derdacki, profesor zwyczajny budownictwa u tylnego; Dziekan Wydziału Mechanicznego: prof. inż. Zygmunt Ciechanowski, profesor zwyczajny pomp i silników wodnych; Dziekan Wydziału Chemicznego: prof. dr. Stanisław Pilat, profesor zwyczajny technologii nafty i gazownictwa; Dziekan Wydziału Rolniczo-Lasowego: prof. Karol Różycki, prof. zwyczajny hodowli szczegółowej zwierząt użytkowych i żywienia; Dziekan Wydziału Ogólnego: prof. dr. Kazimierz Kuratowski, profesor nadzwyczajny matematyki.

Doroczny Zjazd delegatów okręgowych P. Z. K. i Z. Z. P. Dnia 16 bm. odbył się w lokalu przy ul. Gródeckiej 1. 81, okręgowy Zjazd delegatów PZK., zaś przy ul. Gródeckiej 121 okręgowy Zjazd delegatów ZZZP. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Zjazdu, po sprawozdaniu z działalności zarządu, oraz komisji rewizyjnej za czas ubiegły, udzielono absolutorjum ustępującemu Wydziałowi. Oba zarządy obradowały osobno — poczem po przerwie obiadowej, odbyły się przy ul. Gródeckiej 121 wspólne obrady, w myśl statutu nowopowstałego związku »Zjednoczenia Kolejarzy Polskich«. Po obszernej dyskusji przystąpiono do wyborów nowego zarządu.

† Dr. Tadeusz Praszil, lekarz-major Wojsk Polskich w rezerwie i lekarz zakładowy w Truskawcu, zmarł tamże, po krótkich cierpieniach w 58-ym roku życia. Wyprowadzenie zwłok z krypty kościoła OO. Bernardynów do grobowca rodzinnego na cmentarzu Łyczakowskim, nastąpi dzisiaj, w piątek, o godz. 6 popoł. Zgon ś. p. dr. Praszila okrył żałobą nie tylko najbliższą jego rodzinę, kolegów i przyjaciół, ale i te szerokie rzesze pacjentów, którym zawsze służył wytrawną, na sumiennych studiach opartą radą, wśród których cieszył się wielkim uznaniem, sympatją i szacunkiem.

Upadek z ganku. W restauracji przy ul. Weteranów zabawiali się bracia Bronisław i Władysław Nowakowie. W toku zabawy wszczęli bójkę z dwoma osobnikami, którzy

pobili przez Nowaków wyszli z restauracji zapowiedziawszy im zemstę. Po ich odejściu Władysław Nowak skrył się w rzeczywistości przy ul. Źródlanej, gdzie pobici osobnicy poczęli go ścigać. Nowak ratując się przed nimi wybiegł na ganek 1-go piętra, a znalazłszy się tam i nie mając już innego wyjścia skoczył na bruk podwórza i przy upadku doznał wstrząsu mózgu. Na widok ten ścigający go osobnicy zbiegli. Do Nowaka zawezwano Pogotowie ratunkowe, które w groźnym stanie odwoziło go do szpitala.

Włamania i kradzieże. Z mieszkania Stefana Opolskiego zam. przy ul. Zyblikiewicza 22, skradziono podczas jego nieobecności dywan wartości 1500 zł. i 2 kilmy wartości 300 zł. oraz bieliznę. — Z mieszkania Ludwika Süßweina, dyrektora Powsz. Banku Związkowego zam. pl. Jura 6, skradziono wczoraj 2 srebrne kandelabry, chochlę, oraz tacę wartości 1000 zł. — Na szkodę Filipa Wowczuka, urzędnika bankowego, zam. ul. Szopana 4, skradziono bieliznę i garderobę wartości 800 złotych.

STOLECZNA

Nowy wiceprezydent miasta. Na wczorajszym posiedzeniu Rady Miejskiej dokonano wyboru wiceprezydenta miasta w miejsce zmarłego śp. dr. Boguckiego. Wybrany został prof. Błędowski, kandydat Koła Pracy Gospodarczej.

ZAGRANICZNA

ROTTERDAM. Odjechali stąd do Capetown, w południowej Afryce prof. dr. Walery Goetel i prof. Jerzy Loth. Obaj uczeni wezmą udział w międzynarodowym kongresie naukowym, prof. Goetel w imieniu Polskiego Towarzystwa Geologicznego, prof. Loth w imieniu Towarzystwa Geograficznego. Poza tem uczeni wezmą udział w wycieczkach, organizowanych przez kongres, między innymi do kopalń złota w Johannesburgu, do kopalń miedzi w Rodezji i do wodospadu Wiktorji. Po ukończeniu wycieczek, delegaci polscy mają się udać do Konga belgijskiego i do centralnej Afryki, skąd zamierzają powrócić przez port Massajo w Sudanie.

Z Rady Przybocznej.

Przedewszystkiem powołano z grona Rady Komitet, mający zająć się programem uroczystego uczczenia 300-nej rocznicy narodzin (17 sierpnia) króla Jana III. Sobieskiego, który specjalną opieką otaczał Lwigród. W skład Komitetu weszli pp. prof. dr. Chyliński, sen. Zakrzewski, Kupczyński, Maksymowicz, ks. Szydelski, dr. Domasiewicz i prof. Huber.

Postanowiono, że przez czas ferji Rada Przyboczna obradować będzie przez delegację, t. j. o poszczególnych sprawach decydować będzie taka ilość członków Rady Przybocznej, jaka zjawi się na posiedzeniu.

Udzielono »Kamieniołom Miast Małopolskich« (Ska z ograni. odp. w Krakowie) poręki gminy m. Lwowa na prolongatę pożyczki w M. K. O. w Krakowie pod warunkiem, że gmina m. Krakowa i Tarnowa również poręczą. Poza tem zażądano od Spółki podwyższenia kapitału zakładowego do miliona złotych.

Po uchwaleniu zamknięcia rachunku funduszu emerytalnych pracowników miejskich, postanowiono zaciągnąć pożyczkę w B. G. K. na budowę czterostanowego baru dla bezdomnych i dełożowanych przy ul. Pełczyńskiej.

Uchwalono sprzedaż gruntu miejsk. w okolicy ulicy Zielonej Zarządowi Obwod. Funduszu Bezrobocia, Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego na cele budowy Akademii po cenach 150 do 180 zł za sążeń.

Wobec niezrealizowania zamierzonej pożyczki zagranicznej przez gminę m. Lwowa, wskutek czego uległ uszczupleniu znacznemu budżet M. K. E., upoważniono dyrekcję M. K. E. do zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki w M. K. O. na najpotrzebniejszą inwestycję. Z tych samych powodów, celem wykonania budżetu nadzwyczajnego gminy m. Lwowa, który został również uszczuplony do 2 i pół miliona zł., postanowiono zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę wekslową w M. K. O. na dokończenie rozpoczętych budowli, szkół oraz na rekonstrukcję dróg, kanałów i t. d.

W końcu uchwalono projekt nowego schematu plac dla pracowników Zakładów i Przedsiębiorstw miejskich.

NAUKA — LITERATURA — SZTUKA.

Sowiecka Akademia Nauk a reforma kalendarza. Specjalna komisja Akademii Nauk Z. S. S. R. zbadała materiały Ligi Narodów, dotyczące reformy kalendarza. Komisja doszła do przekonania, że materiały te nie zostały dostatecznie opracowane, zarówno pod względem naukowym, jakoteż pod względem uzgodnienia ich w poszczególnych krajach. Komisja podkreśla w swych konkluzjach, iż aczkolwiek w zasadzie pochwała samą ideę reformy kalendarza, jednakowoż przypuszcza, iż projekt ten nie może być urzeczywistniony z powodu istnienia w różnych krajach szeregu specjalnych trudności, uniemożliwiających w chwili obecnej realizację projektu.

Drugi kurs historii ceramiki średniowiecznej odbędzie się w Faenzie w tamtejszym międzynarodowym Muzeum ceramiki, w czasie między 27 b. m. a 11 lipca b. r.

Polski konkurs bibliotekarski we Francji. Pragnąc przyczynić się do rozwoju bibliotek polskich we Francji oraz do doskonalenia pracy bibliotecznej na wychodźstwie, T-wo Pracy Społeczno-Kulturalnej ogłosiło już w roku ubiegłym konkurs z nagrodami za najlepiej prowadzone biblioteki. Wyniki tego konkursu i zainteresowanie, jakie obudził w szerokich masach wychodźstwa, skłoniło T-wo do ponowienia tego doświadczenia. Obecny konkurs odbędzie się na zbliżonych do poprzedniego warunkach. Ocena nastąpi na podstawie sprawozdań z działalności bibliotek, przystępujących do konkursu za rok 1928, przy czym sprawozdania te muszą być możliwie szczegółowe i uwzględniać dane: o sposobie powstania biblioteki, o sposobie jej powiększenia, o jej powiększeniu w ciągu roku sprawozdawczego, o ilości wypożyczonych książek, o charakterze zainteresowań czytelników, o sposobie funkcjonowania biblioteki i t. d. Do konkursu mogą przystąpić wszystkie organizacje społeczne, prowadzące biblioteki. Dla organizacji, wyróżnionych za pracę biblioteczną zostały wyznaczone następujące nagrody: 1-sza nagroda: Komplet książek oprawnych za sumę 400 franków, 2-ga nagroda: Komplet książek za sumę 300 fr., 3-cia nagroda: Komplet książek za 200 fr.

Przedstawienie polskie pod gołębem w Paryżu. „Touring-Club de France“ urządził swą doroczną zabawę pod gołębem w parku Saint-Germain. Artystyczną część programu powierzono T-wu Miłośników Sceny Polskiej w Paryżu, z jego chórem i baletem. Publiczności zebrało się przeszło 3000 osób, wśród których niebrakło wybitnych osobistości. Chór polski pod batutą profesora Fiszerę wystąpił ukostjumowany w krakowskich strojach. Oklaskom i bisom nie było końca. Balet pod kierownictwem p. Kroczyńskiego wykonał mazurę z „Halki“ w cztery pary, Kryśia Lewandowska odtańczyła z wielkim powodzeniem krakowiaka i mazurę, a p. Biczówna, b. primabalerina Opery lwowskiej, zbierała huczne brawa za oberka solo. Na zakończenie dano kujawiaka Wieniawskiego, wykonanego przez p. Biczównę i p. Kroczyńskiego. Cały zespół artystyczny „Miłośników“ schodził z estrady przy dźwiękach polskiego Hymnu Narodowego i przy gorących okrzykach „Vive la Pologne!“.

Wystawa Józefa Pankiewicza w Paryżu. W Galerie Charles Auguste Girard otwarta została wystawa obrazów Józefa Pankiewicza.

Cenny nabytek „National Gallery“. „National Gallery“ w Londynie pozyskała dla swych zbiorów m. in. obraz Tycjana p. t. „Rodzina Cornaro“. Obraz ten, nabyty za 122 tys. funtów stanowił dotychczas własność ks. Northumberlanda.

Kongres międzynarodowy tancmistrzów. W tych dniach odbył się w Paryżu kongres międzynarodowy tancmistrzów, na który przybyła z Warszawy liczna delegacja Polskiego Związku Artystów baletu i nauczycieli tańca w osobach: prezesa Związku p. Aleksandra Sobiszewskiego, bawiącego w Paryżu przejazdem na kurację, sekretarza p. Lucjana Wajszczuka, skarbnika p. Heleny Sokolowskiej oraz członków p. Ryszarda Sobiszewskiego i p. Ziółkowskiej. W czasie obrad kongresu, p. Aleksander Sobiszewski wspólnie z p. Ziółkowską demonstrowali nowy taniec salonowy „La Varsoivienne“ (Warszawianka), którego p. Sobiszewski jest twórcą. Taniec wzbudził wielkie zainteresowanie wśród obecnych na popisie delegatów na kongres i przed-

stawiceli prasy. Według ich opinii, „Warszawianka“ zając powinna w nadchodzącym sezonie pierwsze miejsce w repertuarze tańców salonowych. Zasady i polski charakter tańca zostały utrzymane, mimo że sposób tańczenia zupełnie zmodernizowano. Szereg kompozytorów polskich, jak Adam Wieniawski, W. Krupiński, Petersburgi i Myczułowicz ułożyli odpowiednią muzykę do nowego tańca.

W sali balowej „Washington-Pa-

lace“ w Paryżu, odbyły się dwa wykłady o „Warszawiance“, które miał twórca, artysta baletu Aleksander Sobiszewski. Wykładów słuchali profesorowie tańca, delegaci różnych krajów europejskich, uczestnicy kongresu paryskiego, zorganizowanego przez Zrzeszenie profesorów tańca we Francji, oraz członkowie Francuskiego Związku Narodowego tancmistrzów.

Z teatru.

Pierwszy występ gościnny Praskiej grupy Moskiewskiego Teatru Artystycznego (Stanisławskiego). „Bieda nie hańbi“. Komedja w trzech aktach A. Ostrowskiego. — Teatr Wielki.

Zetknęliśmy się po raz pierwszy, nie znaleźmy się dotąd — mówię o znacznej większości publiczności lwowskiej i o sobie — nic w tem więc może dziwnego, że na widowni były pewne luki. Publiczność lwowska jest ostrożna, ale orjentuje się szybko. Atmosfera w czasie przedstawienia stawała się coraz cieplejsza, a oklaski przy końcu były bardzo gorące. Sala na następnych przedstawieniach będzie z pewnością pełna, gdyż zapowiedziane sztuki Czechowa i Gorkija zbliżą nas bardziej do teraźniejszości, a zwłaszcza »Na dzień« pozwoli poszczególnym talentom aktorskim zaznaczyć się w oczach publiczności. Bohaterem wczorajszego próbnego zetknięcia był przedewszystkiem zespół.

Komedja Ostrowskiego, odegrana wczoraj, jest rzeczą nieco już staroświecką, powolną, szarą, o charakterze do pewnego stopnia — dla nas obcych przynajmniej — charakterystyczno-ludowym. Konstrukcja jej treści — walka dwu rywali, jednego przystojnego, młodego i ubożego, i drugiego starego, szpetnego i nadmiar złego, o rękę córki prowincjonalnego kupca — pierwszy oczywiście odnosi zwycięstwo — przypomina schematy treściowe komedji francuskiej z XVII wieku i naszej z drugiej połowy XVIII w.

Nasi goście, opracowując tę sztukę, weszli bez żadnych zastrzeżeń na jej teren historyczny, Przeżywali zbiorowo przeszłość, pokazali nam ją w sposób równocześnie drobiazgowo realistyczny, jak i poetycko zorganizowany.

Nie odgradzili się od niej żadną stylizującą ironją, groteską czy krytyką. Cofnęli się w przeszłość, pokazali wolne i pełne tempo życia rosyjskiej prowincji i jego konflikty naiwne, proste i zakończone w sposób optymistyczny.

Dom rosyjski, który nam pokazali, był domem naprawdę zamieszkanym i ożywionym własnym duchem. W oczach naszych rozwijało się jego życie, przechodząc naturalnie z nastroju w nastrój, z jednego tonu uczuciowego w drugi. Powtarzam raz jeszcze: bohaterem, i to bohaterem znakomitym, był zespół. Nie było tu miejsc pustych, ani rzeczy nieoczekiwanych. Każda chwila była wypełniona grą przez każdego z członków zespołu. Typy postawione zostały w sposób naturalny, dyskretny a żywo odcinające się od siebie. I nikt nie wyszedł ani na chwilę poza typ swój. Bardzo rzadko mamy możność przyglądać się dziełu reżyserji tak starannej i wyczelowanej, że na nowo staje się naturalnością i naturą. Iluż prób potrzeba i ileż przedstawień złożyło się na to wzorowe, doskonałe zgranie się!

Charakterystykę aktorów odkładamy do następnych przedstawień. Narazie wystarczy zaznaczyć, że publiczności podobały się najbardziej sceny rodzajowe, a z pośród aktorów największe wrażenie wywołali pp. Pawłow (ubogi brat kupca) i Asianow (bogaty konkurent - fabrykant). Właściwie należałoby wszystkich wymienić. Królował demokratycznie zespół.

W. Jampolski.

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 11)

Wbrew oczywistości.

ROZDZIAŁ III.

Gdzie się podziała?

Jimmy, Irlandczyk z pochodzenia, w charakterze swoim posiadał dwie wewnętrzne zalety, odziedziczone zapewne po długim szeregu pokoleń: wojowniczość i duchową odporność wobec ciosów losu. Jego przodkowie byli dziećmi dzielnej rasy, a ich wojowniczy temperament odezwał się w nim w tej chwili. Wyznanie Rossitera zachwiało nim, ale tylko na chwilę.

— Dziesięć tysięcy zniknęło? Pan sądzi, że Gray je zabrał?

— Mój drogi panie! Cóż ja mogę sądzić? Tylko trzy osoby miały dostęp do schowka. Wiem dokładnie, że ja nie przywłaszczyłem sobie tych pieniędzy. Jestem pewny, że pan Fergusson również tego nie uczynił, ma bowiem dwa razy tyle na bieżącym prywatnym rachunku, z tego też powodu nie potrzebuje uciekać się do kradzieży. — Cóż więc mogę o tem myśleć? Zniknęła paczka z dziesięcioma tysiącami dolarów, a Gray targnął się na swoje życie.

— Tak! To zdaje się wszystko wyjaśnić. Ale gdzie się ona podziała.

— Przepraszam?

— Gdzie się paczka podziała? Na co mógł wydać te pieniądze?

— Na co? Bóg mi świadkiem, panie Horton, że nie mam pojęcia.

— Pan nigdy nie dostrzegł w nim jakichś dziwactw, skłonności do wybryków?

— N... nie. Nic w każdym razie, coby odpowiedziało tej skali pieniężnej.

— Karty, kobiety, alkohol?

— Mój drogi panie, mogę pana zapewnić, że z chwilą, gdybym zauważył coś podobnego, pan Gray przestałby być pomocnikiem kasjera.

— No, dobrze, ale przecież musiał zrobić coś z temi pieniędzmi, może jakieś spekulacje?

— To możliwe.

— Oczywiście, pozostała po nim kaucja?

— Nie, muszę z żalem stwierdzić, że Gray nie złożył kaucji, choć powinien był to uczynić. Moja to wina. Jego ojciec, którego znałem dobrze, wprowadził go do naszego banku, jako bardzo młodego jeszcze chłopca. Był to więc właściwie mój protegowany.

— Któż więc pokryje stratę?

— Zazwyczaj stratami obciążamy per rata naszych udziałowców, ale w tym wypadku, ze względu na uboczne okoliczności, sięgnąłem do własnej kieszeni i wyrównałem braki.

— Jasper! To bardzo szlachetny postępek! — zawołał milczący dotąd Fergusson głosem drżącym od wzruszenia...

— Czy pan mi może powiedzieć.

panie Rossiter, jakie to okoliczności skłoniły pana do tego?

— Miałem po temu osobiste powody i nie widzę związku między moim krokiem a naszymi poszukiwaniami. Niemniej pan i tak dowie się, lub domyśli prawdy; jestem głęboko przywiązany do panny Gray i pragnąłem oszczędzić jej cierpienia. Nie przyszło mi do głowy, że ona nie poprzestanie na orzeczeniu sądownym. Teraz będzie musiała dowiedzieć się prawdy, biedne dziecko!

— Jaktó? Pan chce powiedzieć, że ona dotąd nie wie nic o tem, że brak w kasie pieniędzy?

— Tak, proszę pana. Stwierdzam, że nic nie wie dotychczas. Niemniły obowiązek powiedzenia jej prawdy spadnie, jak sędza, na pana. Nie potrzebuję chyba mówić, że przyjemność uwolnienia się od niego, nie będzie dla mnie nigdy zbyt drogo okupiona, bez względu na to, ile będę musiał zapłacić za pańską pracę.

— Ale w jaki sposób ustrzegł ją pan przed powzięciem tej wiadomości? Była przecież na rozprawie, prawda?

— Tak, ale faktu tego nie poruszono wcale.

— To zdumiewające. Dlaczego?

— Pan Waite, przewodniczący trybunału jest moim dobrym przyjacielem. Miałem... miałem z nim małą rozmówkę przed rozpoczęciem rozprawy i prosiłem, aby ten punkt ominął. Gdy przyszła na mnie kolej,

sędzia wezwał mnie i postawił mi pytania: czy skontrolowałem księgi Dicka i czy wszystko było w porządku? Na obydwa pytania mogłem odpowiedzieć w sposób twierdzący, ponieważ oczywiście wyrównałem już deficyt.

— To jakiś wygodny sędzia.

Rossiter uśmiechnął się łagodnie.

— Pan jest mieszkańcem stolicy, panie Horton! Haley Springs zaś, mimo bogactwa swych obywateli, zachowało jeszcze dużo cech staroświeckiego miasteczka prowincjonalnego. Jesteśmy tu usposobieni bardziej do brotliwie, przestrzegamy z mniejszą ścisłością formalności, o ile nie mają one większego znaczenia. Chętniej oddajemy jakąś usługę współobywatelowi, niż wy, mieszkańcy wielkiego miasta. Pan Waite zgodził się od razu zastosować do mej prośby, skoro tylko zorientował się w sytuacji.

Jimmy pod wpływem jakiegoś bliskawicznego wspomnienia, sięgnął do kieszeni po list, który tak sumiennie przestudjował w wagonie. Był on pisany na arkuszu bankowym i rągliwiek jego zawierał sporo ciekawych informacji.

— Hrabia F. Waite, czy to ów przewodniczący?

— Hm... Tak, to on.

— Widzę, że jest jednym z dyrektorów banku, czy ma także udział?

— No... ma; owszem, ma.

(C. d. n.)

Instrukcje w sprawie zmiany nazwisk.

Ministerjum Spraw Wewnętrznych wystosowało do wszystkich Wojewodów i Komisarza Rządu m. st. Warszawy okólnik, zawierający wytyczne, którymi należy się kierować przy załatwianiu spraw o zmianie nazwisk, a to w związku z rozporządzeniem Ministra Spraw Wewn. z dnia 11 października 1928 r., na mocy którego uprawnienia związane z udzielaniem zezwolenia na zmianę nazwiska, przysługujące Ministrowi Spraw Wewn., są przekazane Wojewodom. Ministrowi Spraw. Wewn. przysługuje prawo decyzji na odwołanie stron.

Uprawnieni do zgłaszania sprzeciwów są nietylko ci, którzy posiadają takie same nazwisko, jakie proszący o zmianę przybrać zamierza, lecz i inne osoby mogą z ważnych powodów zgłosić sprzeciw. Ustawa przyznaje sprzeciwom osób, noszących takie same nazwisko, stanowisko uprzywilejowane, uznaje bowiem taki sprzeciw za bezwzględną przeszkodę do udzielenia pozwolenia na przybranie nazwiska, przeciwko któremu zgłoszono sprzeciw. W dalszym ciągu okólnik poucza, że zezwolenie na zmianę nazwiska może być udzielone tylko w przypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie i że brzmienie niepolskie nazwiska nie jest dostatecznym powodem do zmiany. Ustawa pośrednio stwarza ochronę prawną nazwisk już używanych przez osoby inne i nie pozwala — wbrew woli tych osób — na przybranie takich samych nazwisk osobom trzecim.

Okólnik poucza, że zasadniczo należy zezwalać na zmianę takich nazwisk, których brzmienie jest wprawdzie polskie, które są jednak wyrazami, utrudniającymi danej osobie współżycie ze społeczeństwem, zarobkowanie, lub wykonywanie zawodu, narażającymi na śmieszność w środowisku, w którym dana osoba żyje. Mogą to być nazwiska, wyrażające nazwy niektórych zwierząt, oraz nazwiska utworzone z »wyzwisk«, zawodu, lub takich właściwości ciała, lub charakteru, które ośmieszają noszącego takie nazwisko.

Zasadniczo należy odmawiać próśbom o zmianę nazwiska na nazwisko podwójne i tylko w drodze wyjątku możnaby zezwalać na przybranie nazwisk, które były przez proszącego używane w byłych formacjach wojskowych, lub wojsku polskiem, w czasie wojny światowej, jako pseudonimy.

Prośby żon rozwiedzionych o przywrócenie im, względnie zezwolenie na używanie nazwiska panińskiego, mają być traktowane w płaszczyźnie zmiany nazwiska na zasadach ogólnych.

Osoby narodowości żydowskiej, pochodzące z t. zw. małżeństw rytualnych, które noszą nazwiska o brzmieniu niemieckim i zabiegają o zmianę nazwisk na nazwiska również o brzmieniu niemieckim, a czynią to celem uzyskania zezwolenia na używanie nazwiska, z którego korzystają nielegalnie, mogą uzyskać zgodę na tę zmianę. Okólnik poucza, że jaknajliberalniej należy traktować prośby o zmianę nazwisk, wnoszonych przez ludność wiejską, gdyż właśnie na wsi jest największa liczba osób, posiadających nazwiska o brzmieniu utrudniającym współżycie ze społeczeństwem.

Wakacyjne kursy dla nauczycieli.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół Średnich organizuje w czasie od 6-go do 18-go lipca r. b. w Wieleniu nad Notecią (2 godziny kolejną od Poznania) kursy pedagogiczne-społeczne, poświęcone najżywotniejszym zagadnieniom z dziedziny metody nauczania, wychowania i zjawisk społecznych.

Kursy obejmują cykl społeczny i pedagogiczny. W cyklu społecznym wykladać będą: sen. St. Posner: »Oświata i demokracja«, prof. L. Krzywicki: »Rozwój stosunków społecznych i wpływ ich na poglądy pedagogiczne«, sen. St. Kopicński: »Szkoła a społeczeństwo«, prof. dr. Z. Myślakowski: »Rodzina a szkoła jako środowiska wychowawcze«, wiz. L. Zapolski: »Udział społeczeństwa w administracji szkolnej w Polsce«.

Cykl pedagogiczny obejmuje wykłady: dr. Lipska-Librachowa: »Naj-

nowsze kierunki i metody pedagogiczne-wychowawcze«, dr. M. Odrzywolski: »Teoretyczne założenia współczesnych prądów pedagogicznych«, dr. M. Rowid: »Nowe drogi w psychologii a szkoła twórcza«, A. Patkowski: »Kształcenie nauczycieli zagranicą i w Polsce«, dr. Myślakowski: »Personalizacja pracy szkolnej«, St. Baley: »Badanie testowe na terenie szkoły«, dr. M. Grzegorzewska: »Badania uzdolnień dzieci«, T. Wojęński: »O wychowaniu estetycznym«, dyr. T. Makuch: »Tegoroczne zjazdy nauczycielskie na Zachodzie«, St. Świdziński: »Reforma programów w szkołach«.

Wreszcie w obydwóch cyklach odbędą się seminarja na tematy wymienione.

Kierownictwo kursów obejmą: sen. St. Kopicński i prof. St. Świdziński (sekretarz).

W sprawie wodomierzy.

W Magistracie miasta Lwowa pod przewodnictwem Prez dra Nadolskiego odbyła się konferencja w sprawie opłat wodociągowych i kanałowych, ustalonych na podstawie wodomierzy.

W konferencji brali udział: z ramienia Lwow. Tow. Własc. Realności prezes gen. dr. Teodor Ballaban, wiceprezes dr. Józef Westreich, sekretarz dr. Ludwik Landes, radca Elster i radca dr. Sander; z ramienia Magistratu: dyr. Hierzyk, radca Szandrowski, radca Borecki, inż. Benedyktowicz oraz syndyk Magistratu adw. dr. Popiel. Sprawę referował dr. Józef Westreich, wykazując, że właściciele realności nie mają najmniejszego wpływu na marnowanie wody przez lokatorów i karanie właściciela realności za to, że lo-

kator marnotrawi wodę, byłoby niesprawiedliwym. Ponadto przy wodomierzach ludność bogatsza, a przede wszystkim instytucje finansowe będą opłacały kwoty nieznaczne, natomiast ludność najbiedniejsza będzie płaciła stosunkowo wysokie kwoty pieniężne za wodę.

Po półtoragodzinnej konferencji zarządził przewodniczący zbadanie sposobu wymiaru w Warszawie, Krakowie i Poznaniu przez specjalnego delegata Magistratu, radcę Szandrowskiego. Z ramienia Tow. Włascicieli Realności ma wyjechać w tej sprawie dr. Józef Westreich. Po powrocie delegatów prof. Nadolski wyznaczy ponowną konferencję.

Z sali sądowej.

Echa zająć listopadowych 1928 r.

Pierwsza zeznawała wczoraj p. Wodniczka, wdowa po pułkowniku, zam. przy ul. Pelczyńskiej 7, która odnajmowała pokój oskarżonej Konradiwnie. Z początkiem września ub. roku przyjęła oskarżoną na sublokatorkę. Konradiwna przedstawiła się jako uczennica Instytutu muzycznego. Początkowo rzadko kto do niej przychodził, później dopiero poczęły przychodzić koleżanki, a od połowy października także i młodzieńcy. Dnia 9 listopada przyszła do Konradiwnej jakaś panna w towarzystwie mężczyzny, który przyniósł ze sobą pakunek. Podczas obecności tych gości uderzył świadka charakterystyczny fakt: Oto Konradiwna, która zresztą często grywała na fortepianie, tym razem grała również, ale dziwnie anormalnie, jak gdyby chciała zagłuszyć rozmowy, czy czynności odbywane w pokoju. Gdy około godz. 8 wieczorem Konradiwna wraz ze swymi gośćmi opuściła pokój, świadek wszedł tam i z miejsca uderzył go zapachy benzyny i chemikaljów. Świadek mocno się przestraszył i posłał po swoją kuzynkę p. Limbergową, poczem uradziły obie, by zawiadomić policję.

Świadek Karolina Filipówna, służąca u pani Wodniczkowej podaje, że na kilka dni przed 1 listopada Konradiwna okazywała zdenerwowanie i niepokój. Wspominała świadkowi o jakimś pakunku z buciakami. W czasie obecności owej panny i jej towarzysza w pokoju Konradiwnej świadek wi-

dział, jak ów pan rozlewał jakiś płyn do flaszeczek.

Świadek Limbergowa nie wnosi do rozprawy nic ważnego.

Świadek Darja Hordyńska, studentka, była zrazu współoskarżoną w tej sprawie. Obrońca dr. Suchewycz sprzeciwił się zaprzysiężeniu tego świadka, Trybunał jednak zaprzysiężył go. Świadek podaje, że z Konradiwną nie jej nie łączyło, poznała ją w Instytucie muzycznym.

Świadek Darja Harasymowiczówna studentka, również była zrazu oskarżoną na w tej sprawie. Konradiwną poznała w Instytucie muzycznym. Raz tylko była u oskarżonej. Świadek zaprzecza, by powiedziała do Konradiwny, że ma do niej przynieść jakiś pakunek, żebv wzięła w przechowanie.

Świadek Irena Brykowiec, studentka Politechniki, córka dyrektora prywatnego gimnazjum ukraińskiego w Tarnopolu, zeznaje co do materiałów wybuchowych.

Świadek Stefan Brykowiec, dyr. gimnazjum w Tarnopolu zeznaje, że był we Lwowie przed aresztowaniem Konradiwnej dnia 1 i 9 listopada w sprawach »Proświty«. Pakunku żadnego nie przywiózł. Na pytanie, czy Konradiwna brała udział w robocie politycznej, świadek, który był jej profesorem, podaje, że nie nadawałaby się do takiej roboty.

Po pauzie rozpoczęto przesłuchanie świadków funkcyjnarjuszy policyjnych.

Wielki proces komunistów.

Wczoraj ukończono przesłuchanie reszty oskarżonych, a mianowicie Kornhabera, Mandla, którzy do żadnej winy się nie poczuwają, oraz ostatniego oskarżonego Adama Kaufmana. Kaufman przyznaje się do przekonań komunistycznych, lecz twierdzi, że do organizacji nie należy. W r. 1924 był a-

systemem Uniwersytetu w Warszawie, poczem został aresztowany i zasądzony na 3 lata twierdzy. Po odbyciu kary został z powrotem przez Uniwersytet przyjęty. Oskarżony zaprzecza, by posiadał jakieś pseudonimy, a imię Adam nosi od urodzenia. Przyznaje, że w okresie wyborów do Kasy Chorych

we Lwowie oddawał komunistom pewne usługi, a to natury prawnej i pisarskiej. Zaprzecza stanowczo, by znaleziony u niego dowód osobisty sfalszował i w związku z tem wyraża się o dwuznacznej roli niejakiego Wiklera, który wziął od niego fotografię w celach towarzyskich, a potem fotografia ta znalazła się na jego dowodzie osobistym.

Rozpoczęło się postępowanie dowodowe.

Pierwszy zeznawał świadek Bazyl Krupnicki, wywiadowca policji, który przeprowadzał rewizję u Stecki, oraz w mieszkaniu Pordesów, przy ul. Jagiellońskiej 17. Następnie zeznawał świadek wywiadowca Józef Sobko, a w końcu świadek wywiadowca Budny. Ten ostatni podał najdokładniejsze szczegóły dotyczące się działalności poszczególnych oskarżonych. Świadek ten w okresie odbywającego się zjazdu komunistów w Gdańsku bawił tam i prowadził inwigilację oskarżonych. Zeznania tego świadka były wprost druzgocące.

Sport.

XII. DZIEŃ WYŚCIGÓW KONNYCH M. T. Z.

Genitwa I. Nagroda 1.000 zł. dystans około 2.400 m: 1) Najwiny, og. sk. gn. J. Skolimowskiego, 2) Miśta, klacz gn. pułk. M. Karatiewa, 3) Alarm, og. zł. gn. K. hr. Rostworowskiego. Tot. zwycz. 32, franc. 12, 12.

Gonitwa II. Nagroda 1.000 zł. dystans 1.600 m: 1) Branka, kl. c. siwa A. Wolk-Laniewskiego, 2) Abd-El-Krim, og. gn. Olgi Bierzyńskiej, 3) Hajastan, og. c. gn. Wł. Dunka de Sajo. Tot. zwycz. 14, 30.

Gonitwa III. Nagroda 500 zł. dystans ok. 1.600 m: 1) Matala, kl. kasztanowata W. Zakrzeńskiego, 2) Barkarola, kl. gn. Grona Oficerów 13 D. A. K., 3) Ataman II, og. kaszt. pułk. M. Karatiewa. Totalizator zwycz. 22, franc. 14, 15.

Gonitwa IV. Nagroda 1.200 zł., dystans ok. 1.800 m: 1) Grenada, kl. siwa St. Janów, 2) Ali II, og. c. siwy A. Wolk-Laniewskiego, 3) Aga, og. kaszt. A. Wolk-Laniewskiego. Tot. zwycz. 15.

Gonitwa V. Nagroda 1.000 zł., dystans ok. 1.600 m: 1) Andiamo, og. kaszt. W. Gutowskiego, 2) Iwonka, kl. kaszt. E. Grzybowski, 3) Flos, og. gn. pułk. M. Karatiewa. Tot. zwycz. 28, franc. 17, 22.

Gonitwa VI. Nagroda 1.000 zł., dystans ok. 2.800 m: 1) Hassan, og. gn. St. Bronikowskiego, 2) Denise, kl. sk. gn. K. Rojowskiego, 3) Czarowna, kl. gn. Grona Oficerów 2 DAK. Tot. zwycz. 20.

Gonitwa VII. Nagroda 800 zł., dystans ok. 3.200 m: 1) Bakfisz, kl. sk. gn. mjr. K. Wisloucha, 2) Irlandka, kl. sk. gn. kpt. W. Plotnickiego, 3) Zeus, wał. gn. por. M. Kryczyńskiego. Tot. zwycz. 54, franc. 24, 20.

Prace nad stworzeniem jednolitej mapy Tatr.

Rozpoczęła się w Krakowie konferencja polsko-czeska w sprawie pomiarów fotogrametrycznych dla kartografji terenów przyszłego Parku Narodowego w Tatrach po stronie czeskosłowackiej i związania tych pomiarów z dokonaniem już przez Ministertwo Robót Publicznych pracami fotogrametrycznymi po polskiej stronie Tatr. W konferencji bierze udział ze strony czeskiej prof. Politechniki w Bernie dr. Semerad, ze strony polskiej — naczelnik Wydz. pomiarów Min. Rob. Publ., inż. Tadeusz Niedzielski i prof. Piątkiewicz z Krakowa. Konferencja ma za zadanie ustalić wytyczne współpracy, a następnie przeprowadzić potrzebne roboty dla stworzenia jednolitej mapy Tatr, jako przyszłego Parku Narodowego obu państw.

POPIERAJCIE

L. O. P. P.

Machbuba, kochanka księcia Pücklera.

Egiptowski król Fuad jedzie temi dniami — tak głosi oficjalny program — do Muskau, by tam spędzić parę dni na zamku hrabiego Arnima. Muskau? Czego szukać ma właściwie król w Muskau, małej, cichej miejscowości, ku której wiedzy jedynie boczna linia kolejowa? Oczywiście, piękno nie zawsze leży przy głównych liniach kolejowych. Ale jednak w danym wypadku mówią, że inne, niż piękno przyrody, są przyczyny tej królewskiej wizyty. Na długi czas przed swą podróżą do Niemiec, zapytywał Fuad niemieckiego posła w Kairo, hrabiego Arnim - Muskau, czy nie mógłby mu złożyć na jego zamku wizyty. Ten krok króla Fuada starają się wytłumaczyć dwie wersje.

Jedna z nich twierdzi, że egiptowski król postanowił zobaczyć mały grobowiec, spoczywający w zaciszu starego, trawą i kwiatami zarosłego cmentarza w Muskau; grobowiec zbudowany z cementowego bloku z czarną, kamienną na wierzchu tablicą. Na tablicy widnieje imię: Machbuba. Zapadły się w ziemię, porosły chwastami okolne groby; pochylili się krzyże, zatarły napisy. Ale u stóp cementowego bloku spoczywa zawsze wianuszek świeżego, bujnego kwiecia, jakby dopiero zostawiony przez pogrążonego w smutku przyjaciela.

Machbuba była kochanką księcia Hermona von Pückler-Muskau, urodzonego w r. 1785 a zmarłego w r. 1871. Historia literatury niemieckiej zna go pod nazwiskiem Semilasso jako autora „Listów zmarłego” i „Z państwa Mechemeda Ali”. Heine poświęcił mu jako „wielkiemu współczesnemu” swą książkę „Lutetia”; z czułością wspomina o nim Goethe.

Herman Pückler przywiózł w r. 1840 z podróży do Egiptu młodą Arabkę, którą sobie kupił na targu niewolników. Zwała się Ajjame, on nazwał ją Machbuba a jego miłość ku niej stała się przełomem w jego życiu zdarzeniem.

Kupił sobie tedy ową dziewczynę hrabia Pückler. Porozumiewali się ze sobą w swym własnym, specjalnym języku. Pielęgnowała go z poświęceniem, gdy leżał chory na cholera w dunajskim statku. Wprowadził ją na wiedeński dwór cesarski, — wszak była dziecięciami abissyńskich książąt. Ale w cztery tygodnie po powrocie do Muskau umiera córka Afryki na galeoprozacny suchoty. W czasie jej choroby zrozpaczony hrabia ucieka do Berlina, nie mogąc patrzeć na jej cierpienia. Jej śmierć zaciążyła na nim po kres jego życia.

I opowiadają dziś, że Machbuba nie była nieznaną niewolnicą, nie była abissyńską księżniczką, — a pochodziła z tego samego książęcego rodu, co król Fuad. W czasie wojny między szczepami została uprowadzoną, a potem na targu sprzedaną Pücklerowi. Przybyła przeto egiptowski król do Muskau, by zobaczyć jej grób.

Cała ta opowieść jest bardzo piękna i romantyczna; kto wie jednak, czy bardziej uzasadnioną nie jest inna wersja, tłumacząca wyjazd Fuada do Muskau. Oto bardzo kulturalny król czytał prawdopodobnie książki księcia Hermana, który z jego pradziadem Mehemedem Ali pozostawał w najściślejszych stosunkach przyjaźni i postanowił oglądnąć zamek i park, w którym żył książę.

Przybędzie tedy do domu, w którym dziś jeszcze wieje duch Semilassa. Wśród chińskich statuetek, orientalnej stali, dzieł sztuki i antycznych mebli znajdzie maskę pośmiertną z jasnego brązu: watał twarzyczka dziewczęcia, zapadłe policzki, czoło dziwnie pięknie rzeźbione. Pan zamku opowie mu: „To jest maska pośmiertna niewolnicy Machbuba; znalazłem przed laty w piwnicy gipsowy odlew; z niego odlało maskę brązową”. Musiała być cudnie piękną, wiotką jak kwiat, bladą jak wczesny poranek owa mała Machbuba. Pan zamku Muskau kazał wedle

brązowej maski dwa wyrzeźbić dla swego parku posągi. Maską ożyła nowym życiem. Król Fuad, zwiedziwszy cmentarz z grobowcem, zobaczy po-

Dokąd pojedzie Ameryka na wakacje?

Wedle urzędowych obliczeń, zawiozą w tym roku podróżujący Amerykanie zagranicę ponad miliard dolarów; znacznie więcej, niż poprzednio.

Poważną część amerykańskich podróżników popłynię znowu do Kanady. Wymaga to mniej czasu i pieniędzy a nęcącym jest zwłaszcza dla tych, którzy nie mogą rozstać się ze swem autem. Fakt, że w Kanadzie nie istnieje zakaz alkoholowy, oczywiście nie zmniejszy jej siły atrakcyjnej. Liczbę przypuszczalnych amerykańskich gości w Kanadzie obliczają tego lata na cztery miliony a zysk Kanady na 300 milionów dolarów.

Za morze pojedzie około pół miliona Amerykanów a 700 milionów dolarów pójdzie do Europy. W każdym razie jest rzeczą godną uwagi, że w zamawianiu miejsc pierwszej klasy na amerykańsko-europejskich parowcach zaznaczył się spadek. Zwyczajnie o tej porze roku są już wszystkie kabiny pierwszej klasy zajęte; tym razem wiele pozostało pustych. Nawet na

tem posąg nieszczęśliwej Afrykanki. Zrozumie znaczenie słów, które książę Pückler-Muskau umieścił na grobowcu towarzyski życia: „Grobowce są górskimi szczytami pięknniejszego świata”. Allan.

lipcowych parowcach jest jeszcze pod dostatkiem miejsca, choć normalnie bywały one już w maju zamówione.

Wytłumaczenie tego faktu znaleźć można w niedawnych wydarzeniach, które rozegrały się na giełdzie nowojorskiej. Nie wchodzi tu tak bardzo w grę poniesione straty, jak stan ogólnej niepewności, który powstrzymuje poważniejszych finansistów od zbytniego oddalania się od Wall Street. Mniejsi ludzie, którzy ciężką pracą dorobili się w ostatnich latach majątku albo też w okresie haussy zarobili na giełdzie, nie dali się odstraszyć od wakacyjnej podróży i dlatego tańsze miejsca turystyczne są wszystkie wysprzedane.

Mimo wszystko, liczne kraje Europy liczą na błogosławione skutki przypływu dolarów. Polska niestety zazna ich w stopniu bardzo niewielkim; wielki prąd dolarowy kieruje się poza Kanadą, głównie do Francji, Anglii i Włoch. Gd.

NOWA OFERTA W SPRAWIE ELEKTRYFIKACJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 21 czerwca. Pomorska samorządowa elektrownia okręgowa w Gródku wniosła do Ministerstwa Robót Publicznych podanie o udzielenie jej zezwolenia na przeprowadzenie elektryfikacji Województwa pomorskiego i dziesięciu powiatów b. Kongresówki. Gdyby oferta ta, oraz oferta Harrimana okazały się możliwe do przyjęcia, sprawę elektryfikacji zachodniej części Polski po linję Sanu i Wisły możnaby uważać za rozwiązana.

WIELKI POŻAR LASÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa, 21 czerwca. Z Berlina donoszą, iż w okolicy Słupska, niedaleko granicy polsko niemieckiej palą się na wielkiej przestrzeni torfowiska i lasy. Pożar rozszerza się z wielką szybkością wskutek suszy. Jak obliczają płonie około 6 tysięcy morgów lasu i torfowisk. Na razie nie ma możliwości opanowania ognia. Straże ogniowe, przybyłe z okolicy ograniczają się jedynie do zabezpieczenia sąsiednich wsi.

Giełdy.

GIĘŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 2-giej.

Lwów, dnia 20 czerwca 1929.
Dolarówka 68.50, 68.—. Inwest. 106.25, 106.50. Chodorów 197.—. Gazy wsch. 22.25. Tresp. 33.—, 33.50.

GIĘŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 20 czerwca 1929.
Na Giełdzie tylko egzekutywna sprzedaż mąki żytniej. Pozatem jakoteż poza Giełdą bez obrotów.
Żyto nadal zniżkuje w cenie. Tendencja zniżkowa, usposobienie słabe.
Loco stacja załadowania: Żyto małop. 24.50 do 25.—. Owies małop. 22.50 do 23.—. Otręby żytnie 14.25 do 14.75. Otręby pszenne 14.75 do 15.25.
Loco wagon Lwów: Żyto małop. 27.— do 27.50. Otręby pszenne 15.25 do 15.75. Otręby żytnie 14.75 do 15.25.
Inne kursy niezmienione.

GIĘŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 20 czerwca 1929

Dolary St. Zjedn.	8:88:50	8:90:50	8:86:50
Franki franc.	34'87	34'96	34'87
Belgia	123:80:00	124:11:00	123:49:00
Holandja	358:16	359:06	357:26
Kopenhaga	237:50:00	238:10:00	236:90:00
Londyn	43:24:50	43:35:00	43:13:50
Nowy Jork	8:90	8:92	8:88
Paryż	34:88:50	34:97:00	34:80:00
Praga	26:40:00	26:46:00	26:34:00
Szwajcaria	171:60:00	172:03:00	171:70:00
Sztokholm	238:62	239:22	238:00
Wiedeń	125:30:00	125:61:00	124:99:00
Włochy	46:65:00	46:77:00	46:53:00
5% pożyczka konwersyjna	67:00		
pożyczka kolejowa konwersyjna	55:00		
pożyczka kolejowa	—	102:50	—
pożyczka dolarowa	85:50		
dolarówka	69:00	68:50	69:00
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj.	94:00		
8% listy zastawne Banku Rolnego	94:00		
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj.	94:00		

GIĘŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 20 czerwca 1929

Bank Dysk.	126:00	Modrzejów	23:50
Bank Handl.	117:00	Ostrowiec B.	85:50
Zw. Sp. Zar.	78:50	Starachowice	25:50
Bank Polski	164:50	Syndyk. rol.	10:00
Dąbrowa	94:00	Zieleniewski	114:00
Sila i Światło	125:00	Zawiercie	10:50
Warsz. cuk.	30:00	Borkowski	12:00
Węgiel	70:00	Bank Małop.	27:00
Cegielski	36:00	Siersza d.	29:50
Lilpop Rau	29:50	Rudzki	40:00
Bank Zachod.	72:00	Spirytus	27:25
Firlej	46:50	Wysoka	22:20

GIĘŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 20 czerwca 1929

Berlin	169:46	Czerniowce	58:00
Budapeszt	123:80:00	Austr. kol. p.	34:50
Bukareszt	4:21:01	Golezów	275:00
Kopenhaga	189:10	Cement	121:50
Londyn	34:44:50	Browary	159:00
Medjolan	37:17:25	Alpiny	40:30
N. Jork	710:15	Berg u. Hüt.	862:00
Paryż	27:78:00	Poldi Hütten	185:50
Praga	21:02:05	Prager Eisen	454:00
Warszawa	79:88:00	Rima	110:15
Zurych	136:64:00	Skoda	354:90
Renta majowa	0:904	Siersza	13:50
Renta lutowa	00:09	Silesia	00:09

Redaktor naczelny i odpowiedzialny

Dr. MARCELI SZAROTA.

Ze świata.

DZIWAĆNE REKORDY.

Otton Braun-Nowak — czytamy w wiedeńskiej „Neue Freie Presse” — nieznużony pianista, wytrzymał przy fortepianie 80 godzin i 15 minut, osiągnął więc nowy rekord, grając o 4 godziny dłużej, niż poprzedni rekordziści.

W niedzielę, dnia 9 b. m., Braun-Nowak czuł się jeszcze lepiej usposobiony, niż w sobotę. Wieczorem, gdy zbliżała się godzina rekordowa, sala, w której grał, zapełniła się szczerze. Publiczność dodawała mu ognia i śpiewała chórem pieśni, które wygrywał, od czasu zaś do czasu przysiadł się jeden ze słuchaczy do fortepianu i wówczas grano na cztery ręce. Przytem wciąż rozmawiano w pobliżu pianisty lub wdawano się z nim w pogawędkę, aby utrzymać go w dobrym humorze, gdy zaś osiągnął dawny rekord, niesłuchany zapal ogarnął słuchaczy. Pianista jednak nie chciał przestać i wytrwał jeszcze cztery godziny. Dopiero o godz. 1 po północy wstał od fortepianu.

Obecny radca medycyny, dr. Braun stwierdził, że pianista skończył swą grę w pełni sił i zdrowia. Spisano następnie protokół i obsypany kwiatami, Braun-Nowak opuścił salę, aby zażyć dobrze zasłużonego spoczynku. Spoczął tedy na laurach. Czy zasłużonych? Ha, człowiek orze, jak może!

I WIELCY LUDZIE SĄ PRÓŻNI.

Jeden z przyjaciół długoletniego korespondenta „Daily Telegraphu” w Berlinie, Beaty-Kingstona, opowiada o zwierzchniu, jakie otrzymał przed laty od swego przyjaciela.

Oto Beaty-Kingston oświadczył mu, że „żelazny kanclerz” nie mógł w pewnej rozmowie z nim powstrzymać się od wyrazów oburzenia na to, że rząd angielski nie zaszczylił go żadnym orderem, choć uczynili to wszyscy inni władcy europejscy.

Bismarck przypisywał to królowej Wiktorji, która nie mogła mu zapomnieć zimnego zachowywania się względem jej córki, także Wiktorji, którą, jak wiadomo, poślubił następcą tronu pruskiego, a następnie cesarz Niemiec, Fryderyk, a która stała się matką Wilhelma II.

WYŚCIGI PROSIĄT.

Kto nie może pozwolić sobie na wścigi autowe, motocyklowe, samochodowe, konne, a choćby chartów, ma zaś upodobanie do tego rodzaju

sportów, temu może będzie dostępniejszy sport, uprawiany w Meksyku, mianowicie wyścigi prosiąt.

Przeznaczone do tego wyścigu prosięta trzymane są przez pewien czas o głodzie w klatkach, poczem przesuwane jest przed ryjkami zgłodzonych zwierząt naczynie ze strawą apetyczną woniejącą. Następnie ustawia się naczynie w pewnej odległości i otwiera jednocześnie klatki. Oczywiście prosięta pędzą natychmiast na łeb na szyję, ku wonnemu posiłkowi. Które z prosiąt pierwsze dobiegnie do mety, uznane jest za zwycięzcę.

Wyścigi te mają w Meksyku licznych zwolenników, którzy nie wahają się stawiać znacznych nawet sum na swych faworytów.

PÓŁ DNIA PRACY DLA KOBIET.

W Bordeaux, we Francji, powstało specjalne towarzystwo zarobkowe, mające na celu zatrudniania kobiet, przedewszystkiem zaś mężatek, jedynie w ciągu pół dnia, mogących pozostać częścią dnia poświęcić zajęciom owym i życiu rodzinnemu. W ten sposób towarzystwo zamierza uzdrowić obecne stosunki, które kobietom pracującym zawodowo odbierają zupełnie prawie, a w każdym bądź razie ogromnie utrudniają, wykonywanie obowiązków domowych i powodują zaniedbywanie dzieci i niezgodę w małżeństwie.

AMERYKAŃSKO-FRANCUSKA WOJNA FILMOWA.

Korespondent „Daily Telegraphu” donosi z Nowego Jorku, że zatarg pomiędzy Francją a Stanami Zjednoczonymi, co do przywozu do Francji filmów amerykańskich, wszedł w fazę krytyczną.

Jakkolwiek sekretarz stanu spraw zagranicznych, Stimson, oświadczył, że będą poczynione wszelkie wysiłki, ażeby dojść do skutecznego załatwienia tej sprawy, trzeba przewidywać, że przemysł amerykański filmowy wycofa się z Francji. Możliwe jest, że sprawa ta wywoła najważniejszą sprawę ogólnych stosunków handlowych między obu państwami, co się tyczy taryf celnych amerykańskich i prawa Stanów Zjednoczonych badania ksiąg eksporterów francuskich.

W oświadczeniu swoim p. Stimson nie ukrywał, że rząd jego stanie po stronie, oczywiście, amerykańskiego przemysłu filmowego w walce, jaką przemysł ten prowadzi obecnie.

